

POLACY ODŁOŻYLI JUŻ 42 MLD ZŁ.

PRACOWNICZE PLANY KAPITAŁOWE

STR. 7

EXPRESS

ilustrowany



WIELKI POWRÓT SERIALU „RANCZO”

• Kultowy serial po 9 latach powróci z nowymi odcinkami! STR. 16



Łodzianka ze zdjęciem dziury po kratce przed blokiem.

TERAZ ŁODZIANKA WALCZY O ZAINSTALOWANIE MONITORINGU

KRATKI NIE BYŁO, ODSZKODOWANIA TEŻ NIE BĘDZIE

Pani Iwona zwichnęła nogę we wnęce po skradzionej metalowej kratce przed klatką schodową

STR. 3



HORRENDALNA CENA CHOINKI

STR. 4



ROŚLINY

STRELICJA, CZYLI „RAJSKI PTAK”

STR. 9



CLEO ŚPIEWAŁA DLA DZIECI

STR. 5



EXPRESSOWO

AUTOSTRADA 18 chętnych do prac
Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) otrzymała 18 ofert w przetargu na rozbudowę 89 km autostrady A2 między Łodzią a Warszawą o dodatkowe pasy ruchu. Wszystkie propozycje poza jedną mieszczą się w budżetach. Umowy mają zostać podpisane w połowie 2026 r.

Trasa została podzielona na cztery odcinki realizacyjne, a zainteresowane podmioty mogły składać propozycje na każdy z nich. Swoje ofert złożyły cztery firmy i cztery konsorcja. Teraz rozpoczęła się weryfikacja i ocena ofert. GDDKiA poinformowała, że na odcinek węzeł Łódź Północ – Łyszkowice (27,9 km) wpłynęło pięć ofert z ceną od 374 mln do 512,2 mln zł, przy budżecie zamawiającego wynoszącym 536 mln zł. Na odcinek Łyszkowice – granica województwa (21,8 km) złożono sześć ofert wycenionych od 321,4 mln do 442,4 mln zł, przy budżecie 492,7 mln zł. Na odcinek granica województwa – węzeł Grodzisk Mazowiecki (25,4 km) wpłynęły cztery oferty, opiewające od 344,8 mln do 435,3 mln zł, przy budżecie 437,5 mln zł, a na odcinek węzeł Grodzisk Mazowiecki – węzeł Konotopa (17,2 km) złożono trzy propozycje, wycenione od 256,9 mln do 361,8 mln zł, przy budżecie 341,2 mln zł. Jak podała GDDKiA, wszystkie oferty poza jedną mieszczą się w założonych kwotach. W przetargu 80 proc. wagi stanowi cena, a 20 proc. - kryterium pozacenowe, w którym punktowane będzie efektywne wykorzystanie destruktu z roz-

biórki istniejącej nawierzchni. Planowana rozbudowa przewiduje dobudowanie trzeciego pasa ruchu na odcinku od węzła Łódź Północ do węzła Pruszków, a dalej – czwartego pasa w kierunku węzła Konotopa. Łącznie przebudowa obejmie 92 km, z czego 89 km to budowa nowych pasów, a 3 km - prace w rejonie węzła Łódź Północ. W tym miejscu, mimo że układ tras nie wymaga poszerzenia, zaplanowano wymianę nawierzchni i modernizację oświetlenia na energooszczędne. Prace przy przebudowie autostrady mają się rozpocząć w 2026 r. Podpisanie umowy z wykonawcą GDDKiA przewiduje w pierwszej połowie przyszłego roku, a zakończenie prac ma nastąpić do końca 2028 r. Wykonawca będzie musiał tak prowadzić roboty, żeby maksymalnie ograniczyć utrudnienia dla kierowców w taki sposób, by przez cały czas trwania budowy dla każdego z kierunków - zarówno w stronę Warszawy, jak i Poznania - dostępne były po dwa pasy ruchu. Autostrada A2 między Łodzią i Warszawą użytkowana jest od 13 lat i stała się w tym czasie jednym z najbardziej ruchliwych odcinków dróg w Polsce. Jej przepustowość zaczyna się wyczerpywać. Zgodnie z ostatnim Generalnym Pomiarem Ruchu liczba pojazdów poruszających się każdego dnia między Łodzią i Warszawą, zaleźnie od miejsca i pory, waha się od ponad 50 tys. do blisko 100 tys. na dobę. Według prognoz ruch będzie rość, tym bardziej, że przewidziany do rozbudowy odcinek autostrady ma ułatwiać dojazd do Centralnego Portu Komunikacyjnego. (JAZ)

Stroiki i ozdoby w ogrodzie botanicznym

Około 70 stroików, w tym około 20 kompozycji wiszących oraz innych ozdób jest prezentowanych do niedzieli 14 grudnia na wystawie „Magia Świąt Bożego Narodzenia” w Ogrodzie Botanicznym w Łodzi. A w kolejny weekend odbędzie się tam świąteczny kiermasz. (MR)



FOT. KRZYSZTOF SZYMCHAK

Z biletem MPK już nie pojedziesz PKP Intercity

Kończy się honorowanie biletów komunikacji miejskiej (MPK) w pociągach. Od jutra pasażerów czekają zmiany. Na gorsze.

Jacek Zemła

PKP Intercity poinformowało, że od 14 grudnia posiadacze łódzkich biletów komunikacji miejskiej stracą możliwość korzystania z jego połączeń na terenie miasta.

Decyzja ma związek z brakiem porozumienia między spółką a władzami Łodzi. Niezmieniona pozostaje natomiast współpraca z Łódzką Koleją Aglomeracyjną.

PKP Intercity od miesięcy zabiegało o uregulowanie kwestii rozliczeń z lokalnymi instytucjami transportowymi. Chodziło o oddzielne umowy: z Łódzką Koleją Aglomeracyjną oraz z miastem, które odpowiada za system biletów miejskich. Jak wyjaśnia spółka, do ostatecznego porozumienia z łódzkim Zarządem Dróg i Transportu jednak nie doszło.

W komunikacie przesłanym mediom przewoźnik podkreśla, że celem rozmów było dopracowanie zasad wzajemnego honorowania biletów - zarówno miejskich w pociągach PKP Intercity, jak i kolejowych w autobusach oraz tramwajach.



FOT. JACEK ZEMŁA

ZDiT, reprezentujący magistrat, nie zaakceptował proponowanego modelu współpracy.

W efekcie od najbliższej niedzieli bilety łódzkiej komunikacji miejskiej przestaną obowiązywać w składach PKP Intercity kursujących przez Łódź. Oznacza to koniec rozwiązań, które przez lata umożliwiało łódzkim pasażerom swobodne przesiadki między komunikacją miejską a pociągami wszystkich przewoźników, w tym także z dalekobieżnymi obsługiwanyymi przez PKP Intercity.

Bez zmian pozostają natomiast dotychczasowe zasady współpracy kolej-kolej. PKP Intercity nadal będzie honorowało bilety wydawane przez ŁKA na terenie łódzkiej i warszawskiej aglomeracji. W weekendowych składach ŁKA Sprinter zachowane zostanie honorowanie biletów okresowych PKP Intercity na odcinku Łódź-Warszawa. Choć część zasad zostaje utrzymana, przewoźnik nie ukrywa, że decyzja uderzy przede wszystkim w osoby korzystające z biletów okresowych.

Temperatura w Łodzi

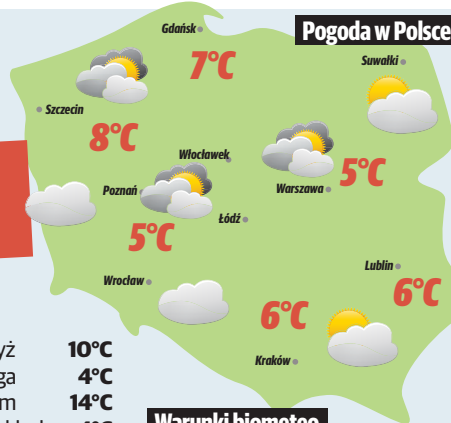
dzień **5°C**
noc **2°C**

Zachmurzenie umiarkowane, wiatr słaby, zachodni.

Dzisiaj w Europie

Ateny	16°C	Paryż	10°C
Berlin	7°C	Praga	4°C
Bruksela	11°C	Rzym	14°C
Dublin	12°C	Sztokholm	4°C
Helsinki	0°C	Wiedeń	3°C
Londyn	10°C	Wilno	0°C
Madryt	14°C	Zagrzeb	13°C

Pogoda w Polsce



Warunki biometeo

TAKIE SOBIE

Pogoda dla Łodzi na trzy dni

Niedziela

dzień **5°C**
noc **3°C**

Poniedziałek

dzień **6°C**
noc **2°C**

Wtorek

dzień **7°C**
noc **1°C**

KRÓTKO

Kompleks Fuzja

ŚWIĄTECZNY TARG. TYM RAZEM KULINARNY

Kompleks Fuzja (ul. Milionowa 6a, wejście też od ul. Tymienieckiego 3) zaprasza na kolejną edycję kulinarnego Świątecznego Targu w Fuzji. W niedzielę (14 grudnia) od godz. 11 do 16 w zaopiekowanej kioskowni zastawi się 20 stoisk gastronomicznych. Będą m. in. pierogi, bigos, czerwony barszcz, przetwory rybne, wędliny sery i pieczywo - w tradycyjne i rzemieślnicze wędliny, sery i pieczywo. Będzie też kawa specjality, herbata, grzańce i kilka rodzajów gorącej czekolady i słodycze. Z atrakcji będzie też lodowa choinka i spot do pamiątkowych zdjęć. W przeciwnieństwie do wielu innych jarmarków nie będzie natomiast rękodzieła. (MT)

Pod patronatem ŁDK

KIERMASZ RĘKODZIEŁA LUDOWEGO W STREFIE

Doroczny kiermasz z bożonarodzeniowym rękodziełem ludowym organizuje w ten weekend Łódzki Dom Kultury. W niedzielę (14 grudnia) w godz. 10-16 w siedzibie ŁS-SE przy ul. Tymienieckiego 22. Na kiermaszu pojawi się ponad 50 twórców ludowych z całego województwa łódzkiego. Wstęp na kiermasz jest bezpłatny, udział w warsztatach kosztuje 10 zł. (MR)

Jutro można zrobić zakupy

KOLEJNA GRUDNIOWA NIEDZIELA HANDLOWA

Jutrzejšia niedziela handlowa to już druga z trzech grudniowych niedziel handlowych. Niektóre sklepy np. Biedronka i Aldi wydłużą godziny pracy. Port Łódź będzie czynny w najbliższą niedzielę od godz. 10 do 20, Galeria Łódzka od godz. 10 do 20, Nowa Sukcesja od godz. 10 do 21, a Manufaktura od godz. 10 do 21. (MT)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronie ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie http://www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Złodziej ukradł kratkę, łodzianka zwichnęła kostkę i... nie dostała odszkodowania

Łodzianka zwichnęła nogę we wnęce po skradzionej metalowej kratce. Nie dostanie zadośćuczynienia bo... spółdzielnia nie ma obowiązku pilnowania wszystkich krat. Teraz kobieta walczy o monitoring na osiedlu.

Matylda Witkowska

Ten dzień dla pani Iwony, 62-latkii członkini Spółdzielni Mieszkaniowej „Zarzew”, zaczął się koszmarem. Przed południem 19 października ubiegłego roku wyszła z bloku przy ul. Przędzalnianej i... niemal od razu przewróciła się. Okazało się, że w nocy ktoś ukradł leżącą przed jej blokiem metalową kratkę. Noga pani Iwony wpadła do pozostałej po kratce kilkucentymetrowej wnęki.

- Nie mogłam się z wygrzebać, bo mam chorą nogę. W końcu się udało, a sąsiadki zadzwoniły po męża, który pomógł mi wrócić do mieszkania - opowiada pani Iwona.

Początkowo pani Iwona myślała, że skończy się na obtarciu kolana. Ale ból narastał, w końcu trafiła na pogotowie. Po prześwietleniu lekarz stwierdził skręcenie i na-

derwanie stawu skokowego. Pani Iwona musiała brać leki, oszczędzać nogę i dwa tygodnie nosić ortezę.

Zaraz po wypadku pani Iwona powiadomiła spółdzielnię. Pogotowie mieszkaniowe zabezpieczyło dziurę dyktą jeszcze tego samego dnia, później w tym miejscu założoną nową kratkę. Pani Iwona chciała jednak otrzymać od spółdzielni zadośćuczynienie za ból i kłopoty. Ale go nie dostała.

Spółdzielnia „Zarzew” skierowała bowiem sprawę do swojej firmy ubezpieczeniowej. Ta jednak odmówiła wypłaty pieniędzy, bo uważa szkoda nie nastąpiła z winy bądź zaniechania ze strony spółdzielni. Firma zaznaczyła w liście do łodzianki, że „czynności zarządcy nie podlegają permanentnej kontroli”. Mówiąc prościej - kratkę ukradł nieznany złodziej, a spółdzielnia nie miała obo-

wiązku pilnować jej całą dobę. Łodzianka zgłosiła sprawę do rzecznika finansowego, także bez skutku. Została jej droga prawna, na którą nie ma jednak pieniędzy.

Pani Iwona chce natomiast zabezpieczyć siebie i sąsiadów na przyszłość. Boi się bowiem, że sytuacja się powtórzy.

- Nowa kratka nie została jakoś specjalnie zabezpieczona, ktoś może znowu ją ukraść - podkreśla.

Dlatego walczy, by w bloku zamontowano monitoring wykorzystując... pieniądze wydawane przez spółdzielnię na klub dla mieszkańców.

- Płacę na nie co miesiąc 4 zł, a nie korzystam. Sprawdziałam kilka razy, ale nic ciekawego dla siebie nie znalazłam - zaznacza.

Prezes SM „Zarzew” Bogusław Hubert przyznaje, że opisana przez panią Iwonę sytuacja rzeczywiście miała



Poszkodowana łodzianka ze zdjęciem dziury po kratce przed blokiem.

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

miejsce. Podkreśla jednak, że spółdzielnia nie może wypłacić zadośćuczynienia samodzielnie.

- Jesteśmy ubezpieczeni od zdarzeń na osiedlu i płacimy za to określoną składkę - mówi prezes. - Nie mamy też specjalistów, którzy mogliby profesjonalnie ocenić

uszczerbek na zdrowiu i zadośćuczynienie.

Jak wyjaśnia Bogusław Hubert, spółdzielnia nie może też po prostu zrezygnować z działalności kulturalnej, bo jest ona zapisana w jej statucie. Dlatego obecnie na terenie spółdzielni działają Dom Kultury „Zarzewie” oraz

świetlica młodzieżowa Smyk, a ich oferta - jak zapewnia prezes - cieszy się dużym zainteresowaniem.

- W niektórych blokach jest monitoring, ale to decyzja ich mieszkańców, którzy zgodzili się ponosić dodatkowe koszty - mówi Bogusław Hubert.

Pesa wyprodukuje pociągi dla Łódzkiego

Jacek Zemła

Urząd Marszałkowski i Łódzka Kolej Aglomeracyjna wybrały najkorzystniejszą ofertę w postępowaniu przetargowym na dostawę nowych pojazdów kolejowych. Najwyższą liczbę punktów otrzymała oferta złożona przez firmę Pojazdy Szynowe PESA Bydgoszcz.

Postępowanie przetargowe, w którym Łódzka Kolej Aglomeracyjna występuje jako pełnomocnik Województwa

Łódzkiego, dotyczy dostawy sześciu pociągów wraz z utrzymaniem przez 25 lat, z opcją wydłużenia do 30 lat. Pojazdy mają mieć 100 m długości, a to oznacza, że pomieszczą znacznie więcej pasażerów niż wykorzystywane obecnie przez ŁKA trzyczłonowe pociągi. Będzie mogło nimi podróżować co najmniej 500 osób na raz, ma być też minimum 220 miejsc siedzących. Do dyspozycji podróżnych będzie większa przestrzeń do przewożenia rowerów. Składy zostaną do-

stosowane do potrzeb pasażerów z niepełnosprawnościami i wyposażone m.in. w dwie toalety oraz stoliki przy siedzeniach. Wartość zamówienia podstawowego, czyli dostawa 6 sztuk pojazdów, wynosi 323 mln zł, a koszt ich utrzymania przez 25 lat to blisko 266 mln zł. Zakup pociągów zostanie dofinansowany ze środków Funduszy Europejskich dla Łódzkiego kwotą 220 mln zł. Nowe pojazdy mają wyjechać na łódzkie tory w połowie 2029 roku.



Kolej w Łódzkiem z roku na rok notuje wzrost liczby pasażerów.

FOT. JACEK ZEMŁA

W przyszłym roku w Atlas Arenie zagra zespół Scorpions

Dariusz Pawłowski

Niemiecki zespół Scorpions cieszy się w Polsce wielką popularnością i chętnie występuje w naszym kraju. W przyszłym roku muzyków po raz kolejny będziemy mogli zobaczyć i usłyszeć w Łodzi, w Atlas Arenie. Koncert odbędzie się 25 lipca 2026 roku w Atlas Arenie i będzie częścią obchodów imponującego jubileuszu 60-lecia działalności zespołu.

Dorobek formacji Scorpions to 27 albumów sprzedanych w ponad stu milionach egzemplarzy, ikoniczne single, które trafiły na szczyty list przebojów, w tym Billboardu, niezliczone nagrody i wyróżnienia oraz hity wszech czasów - od „Still Loving You”, przez „Send Me An Angel”, „When The Smoke Is Going Down”, „Big City Nights”, „No One Like You”, „Holiday” po nieśmiertelne „Wind of Change”.

0211434859



7 MIESIĘCY CZEKANIA NA TURNUS

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Średni czas oczekiwania na 21-dniowy wyjazd do sanatorium w ramach NFZ to obecnie w Polsce 9 miesięcy. Są jednak województwa, w których ubezpieczeni czekają nawet cztery razy dłużej niż w innym.

Kolejki do sanatoriów najdłuższe w historii były przed pandemią. Dla przykładu w województwie łódzkim ci, którzy chcieli wyjechać na leczenie do uzdrowiska czekali 2 lata i 8 miesięcy. W pandemii były takie okresy w których sanatoria nie pracowały. Gdy wznowiły przyjęcia wielu pacjentów rezygnowało z wyjazdów. Gdy za wschodnią granicą wybuchła wojna ponownie było więcej zwrotów, zwłaszcza do sanatoriów położonych przy granicy z Ukrainą, głównie do Horyńca Zdrowiu.

Średni czas oczekiwania na wyjazd w województwie łódzkim to 7 miesięcy. Gorzej mają m.in. mieszkańcy województwa śląskiego, którzy czekają na wyjazd 12 miesięcy oraz dolnośląskiego i zachodniopomorskiego - 11 miesięcy oczekiwania. Z kolei najkrót-

sze kolejki są w województwach: kujawsko-pomorskim - 5, podlaskim - 4 i warmińsko-mazurskim - 3.

Ubezpieczony do sanatorium może wyjechać raz na 12 miesięcy. Skierowanie na wyjazd może złożyć nie wcześniej niż 30 dni od powrotu z leczenia. Zgodnie z przepisami wyjechać na leczenie można tylko raz na 18 miesięcy. Pacjenci są najbardziej zainteresowani wyjazdami latem, zwłaszcza nad morze. Najmniejszym zainteresowaniem cieszą się wyjazdy w styczniu i lutym. Wtedy też jest najwięcej tzw. zwrotów. Mogą z nich skorzystać ci, którzy złożyli wniosek na leczenie i został on pozytywnie zaopiniowany.



FOT. FOTOPOLSKA.EU

Czerwona kartka dla raka. Bieg dla jaj i spacer dla piersi

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

- Każdy z nas ma dla kogo żyć, więc warto odrzucić pseudo wstyd i się zbadać - mówi Artur Dunin, senator zaangażowany od wielu lat w promowanie profilaktyki zdrowotnej, pomysłodawca i organizator (wraz z Fundacją Carpe Diem i MOSiR Łódź) cyklicznego wydarzenia pt. „Czerwona kartka dla raka. Bieg dla jaj & spacer dla piersi”.

Impreza łącząca aktywność fizyczną z badaniami profilaktycznymi odbywa się co roku w drugą sobotę września w łódzkim Arturówku. W tegorocznej edycji przebadano się 400 mieszkańców. Pano wie mogli wykonać badanie PSA, a panie w mobilnych pracowniach wykonały mammo-

grafię i cytologię. Zainteresowani mogli także w ucho busie zbadać słuch, a u pielęgniarki sprawdzić poziom cukru i zmierzyć ciśnienie krwi. Podobne jak w latach ubiegłych odbył się bieg na 2 km wokół stawów oraz spacer.

Piąta edycja akcji „Czerwona kartka dla raka. Bieg dla jaj & spacer dla piersi”. Odbędzie się 12 września 2026 roku, a będą ją wspierać tak jak we wcześniejszych edycjach podmioty medyczne, m.in.: NFZ, MCM im. dr K. Jonschera, ICZMP, PCK, Centrum Medyczne Olmed, MCM Bałuty, Medica, TransMed, Łódzkie Centrum Słuchu i Mowy Medicus. Ambasadorami „Czerwonej kartki dla raka” są m.in.: Artur Gadowski z IRA, Krzysztof Skiba z Big Cyc i lekkoatleta Artur Partyka.

Świąteczne szaleństwo! Choinka za 32 tys. zł!

W Łodzi coraz więcej osób decyduje się na zakup gotowych, w pełni udekorowanych choinek. Profesjoniści oferują ich dekorowanie za dodatkową opłatą, jednak cena sięgająca 32 tys. zł za jedno drzewko budzi zdumienie. Czy to luksus, czy po prostu świąteczne szaleństwo?

Jakub Mlonka

W jednym z łódzkich salonów florystycznych klienci przecierali oczy ze zdziwienia. Na środku salonu stała srebrna, błyszcząca choinka, już w pełni ubrana. Jednak to nie same ozdoby przyciągały największe spojrzenia - uwagę wszystkich przykuwała jej cena: 32 tys. zł.

- Za 32 tys. zł moja córka zrobiła kameralne wesele dla kilkudziesięciu osób - komentował do znajomego jeden z przechodniów. - Wiem, że dla niektórych to drobiazg, ale ubrać za taką kwotę choinkę, która postoi tylko trzy tygodnie...? Nigdy w życiu! No, ale luksus to luksus...

Gotowe choinki zamiast domowego dekorowania

Coraz większą popularnością w łódzkich kwiaciarniach cieszą się kompletne choinki, dekorowane na miejscu przez florystów. Klient wybiera jedynie rozmiar i styl - resztą zajmuje się już specjaliści.

- Mamy choinki w różnych stylach i kolorach: czerwone, białe, klasycznie zielone, z dodatkami, szyszkami, lampkami. Klient mówi, czego chce, a my to realizujemy - opowiada Wioletta Grądział z kwiaciarni H. Skrzydlewska.

Dodaje, że niezmiennie króluje gwiazda betlejemka, a obok niej modne są dekoracje oszronione, błyszczące, ale minimalistyczne.

Choinki gotowe do postawienia w domu różnią się nie



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

tylko stylem, ale również wysokością. Dostępne są zarówno małe, 40-60-centymetrowe drzewka, jak i okazałe kompozycje o wysokości nawet 120 cm.

- Te mniejsze choinki kosztują około 200-250 zł. Większe, bogato zdobione - 500 zł, a nawet około 600 zł. Wszystko zależy od wielkości i ilości dekoracji - tłumaczy sprzedawczyni.

Część choinek przygotowywana jest w donicach, inne mają dekoracyjne podstawy lub pnie. Popularne są jodły kaukaskie i różne odmiany świerków - żywe, pachnące, ale wcześniej odpowiednio przygotowane do udekorowania.

Choinka na zamówienie? Pół godziny i gotowa

Dla tych, którzy marzą o drzewku dopasowanym do konkretnego wnętrza, kwiaciarnia oferuje także wykonywanie choinek oraz stroików na indywidualne zamówienie.

- Jeśli klient chce stroik albo choinkę w konkretnym kolorze, robimy to od ręki. Taka praca zajmuje około 15-30 minut, a przy większych kompozycjach trochę dłużej - wyjaśnia pani Wioletta.

Do kwiaciarni przychodzą nie tylko osoby prywatne. Po gotowe dekoracje coraz częściej zgłaszają się również firmy, które stawiają małe, przystrojone drzewka w recepcjach, biurach lub sklepach.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111443122



Cleo zaśpiewała dla pięciu tysięcy dzieci w Atlas Arenie

Pięć tysięcy dzieci z rodzinami z regionu łódzkiego przyjechało do Atlas Areny w niedzielę 7 grudnia na koncert integracyjny z okazji mikołajek. A zaśpiewała dla nich Cleo.

Magdalena Rubaszewska

Organizatorem tej corocznej, mikołajkowej imprezy charytatywnej jest Fundacja Integracja JPPI prowadzona przez księdza Piotra Turka z parafii św. Anny w Łodzi. Od lat prowadzi ona walkę z wykluczeniem społecznym i próbuje likwidować jego przyczyny, pomaga dzieciom z niepełnosprawnościami oraz pochodzącym z najuboższych rodzin, organizuje wiele przedsięwzięć charytatywnych.

- Zaczynaliśmy trzydzieści trzy lata temu, wtedy koncerty dla trzystu dzieci odbywały się w Teatrze Muzycznym. Dzisiaj bawi się pięć tysięcy dzieci - mówi ksiądz Turek.

Celem spotkań w tak szerokim gronie jest integracja naj-

młodszych mieszkańców regionu łódzkiego z różnych środowisk - z domów dziecka, rodzin zastępczych, rodzin w trudnej sytuacji materialnej, wychowanków ze świetlic środowiskowych, ośrodków szkolno - wychowawczych, szkół życia, a także dzieci z niepełnosprawnościami, w ostatnich latach dzieci z Ukrainy.

- Co roku chcemy, by to spotkanie stało się żywym pomnikiem Jana Pawła II, by było spotkaniem pełnym radości i dzielenia się tą radosną atmosferą, miłością. Integracja jest w dzieciach i ich uśmiechach - dodaje ksiądz Piotr Turek.

Największą atrakcją wieczoru był oczywiście występ znanej piosenkarki Cleo, która rozbawiła publiczność. Na scenie zaprezentowali się ponadto: Zespół Artystyczny Pędzi-



wiatry, Zespół Muzyczny Moll, Lawendowe Studio, zespół Gminnego Ośrodka Kultury w Wiśniowej Górze.

Dla uczestników imprezy przygotowano ciepły pocze-

stunek - pierogi, hot dogi i napoje. A na zakończenie każdy otrzymał od Świętego Mikołaja paczkę z zabawkami, słodyczami i kosmetykami.



Spór o wodę z Anstadtami

Twórcą potęgi rodu Biedermannów, o których piszemy też poniżej, był Robert Biedermann, jeden z pionierów łódzkiego przemysłu. Urodził się w Zduńskiej Woli w rodzinie niemieckiego pochodzenia.

Zaczął jako farbiarz w latach 60. XIX wieku. W dolinie rzeki Łódki postawił domek parterowy i pierwsze budynki fabryczne. Gdy interes zaczął się świetnie kręcić budował kolejne domy - tym razem murowane: parterowy dla synów i piętrowy (po-

tem rozbudowany), w którym zamieszkał z żoną Emmą i córkami. Tak, to słynny, nawiązujący do renesansu florenckiego pałac przy ul. Kilińskiego 2, który w III RP po gruntownym remoncie stał się siedzibą firmy Atlas.

To właśnie Robert Biedermann wdał się w głośny konflikt z sąsiadami - rodziną Anstadtów, których zakłady browarnicze zanieczyszczały Łódkę. Wprawdzie wygrał batalię, ale kosztowało go to sporo czasu i atłasu. Wyrokiem sądu Anstadtowie musieli oczyścić koryto rzeki z nieczystości.

FOT. ZA WYDAWCĄ

Dom dla synów Roberta Biedermann
i pomnik na grobie Zofii z Meyerów
Biedermann



Łódzkie historie



Saga Biedermannów

Wiesław Pierzchała

Biedermannowie to jedni z najpotężniejszych fabrykantów w dziejach Łodzi. To właśnie przedstawiciele tego rodu - Bruno z żoną i córką - popełnili pamiętne samobójstwo po wejściu Armii Czerwonej do Łodzi w 1945 roku..

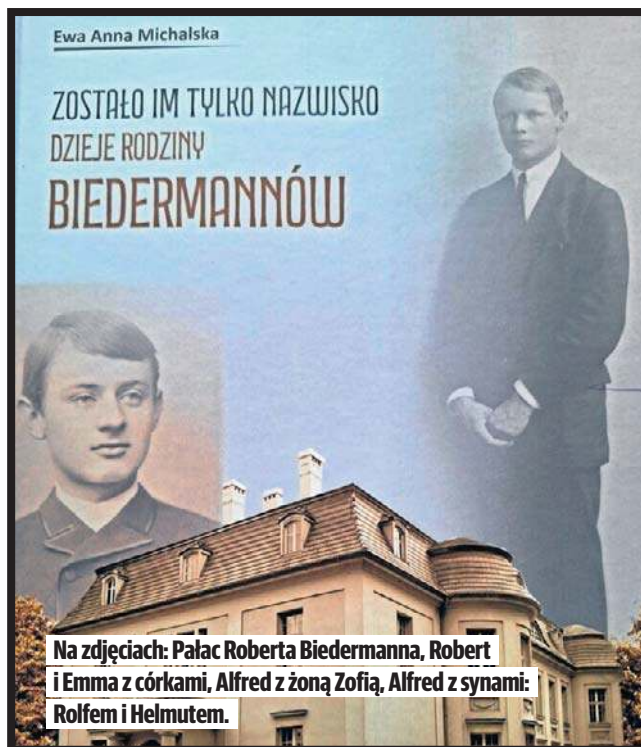
Zostawili po sobie po sobie dwa pałace i kompleks fabryczny w rejonie zbiegu ulic: Północnej, Kilińskiego i Franciszkańskiej. Niemal wszystkiego dowiedzieli się o nich dzięki znakomitej, bogato ilustrowanej monografii Ewy Anny Michalskiej „Zostało im tylko nazwisko. Dzieje rodziny Biedermannów” wydanej przez Dom Wydawniczy Księży Młyn.

Robert i Emma Biedermannowie mieli 13 dzieci. Najstarszym był Robert junior. Miał przeciętne zdolności i ojciec odstawił go na boczny tor. Dlatego postanowił się usamodzielnic. Z kuzynem kupili działkę w Rudzie Pabianickiej i założyli cegielnię, zaś żwir czerpali ze wzgórza znanego

dziś jako Rudzka Góra. Podczas I wojny światowej cegielnia została zdewastowana, zaś dom spłonął. Zniechęcony Robert junior wrócił do pałacu ojca i podjął pracę w rodzinnej fabryce, gdzie - jako chemik - miał swoje laboratorium.

Drugim synem Roberta seniora był pracowity, operatywny, chwalony przez ojca Alfred Biedermann, który - jako „następca tronu” - został głównym rozgrywającym w rodzinnym przedsiębiorstwie. Zapewne jako jedyny ze znanych „łódzermenschów” miał doktorat z filozofii. Zostawił po sobie wspaniały pałac przy ul. Franciszkańskiej 1/5 zajmowany obecnie przez Uniwersytet Łódzki. Ożenił się z piękną Zofią, jedyną i ukochaną córką innego potentata - Ludwika Meyera. Mieli dwóch synów: Rolf i Helmuta. Po urodzeniu tego drugiego Zofia zmarła. Miała zaledwie 25 lat. Jej grób z pomnikiem anioła jest jednym z najpiękniejszych na Starym Cmentarzu.

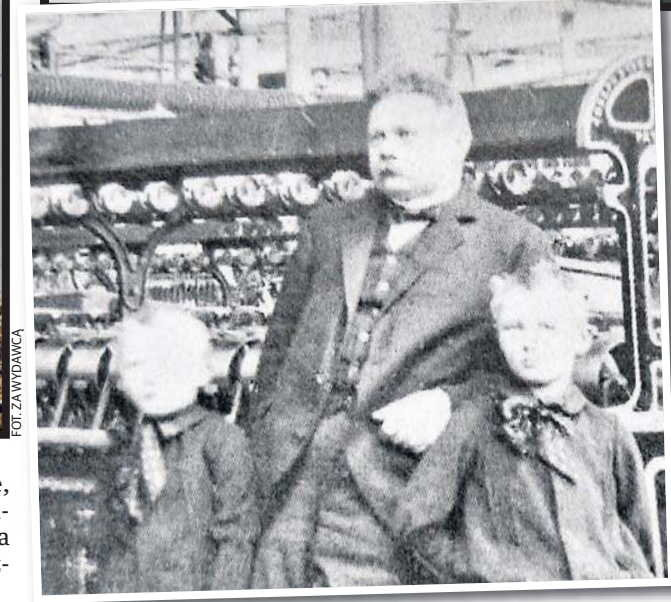
Rolf osiedlił się w Anglii, zaś Helmut - jako jedyny spadkobierca Meyerów - zamieszkał



Na zdjęciach: Pałac Roberta Biedermann, Robert i Emma z córkami, Alfred z żoną Zofią, Alfred z synami: Rolfem i Helmutem.

w drewnianej willi z folwarkiem na Brusie. Doskonale jeździł konno i władał sześcioma językami. W 1925 roku ożenił się z Hildegardą Reimer. Przez

pewien mieszkali na Brusie, po czym przenieśli się do kupionej willi Józefa Richtera przy ul. Skorupki, gdzie mieszkali do II wojny światowej.



FOT. ZA WYDAWCĄ

Odłożyliśmy już ponad 42 mld zł w PPK

Pracownicze Plany Kapitałowe (PPK) przyciągają coraz większą rzeszę pracowników, którzy odkładają część swojej pensji.

Marek Knitter

W połowie listopada poinformowano, że łączna wartość aktywów netto zgromadzonych w funduszach zdefiniowanej daty przekroczyła już 42,6 miliarda złotych.

Co więcej, biuletyn wskazuje na rekordowe zyski uczestników, sięgające niemal 200%. W programie aktywnie oszczędzają już 4,97 miliona Polaków.

Zdaniem Marty Damm-Swierkockiej, członkini zarządu PFR Portal PPK, średnio co 4 minuty do PPK przystępuje trzech nowych pracowników. W największych firmach już ponad 8 na 10 pracowników należy do PPK.

Ile realnie zyskał więc uczestnik PPK do tej pory?

W biuletynie PPK przedstawiono kalkulację dla osoby zarabiającej 5300 zł (a później 7000 zł), która oszczędza w programie od grudnia 2019 roku. W zależności od funduszu jej stopa zwrotu wyniosła od 138% do 198%. W praktyce oznacza to, że na jej rachunku znajduje się obecnie od 11 380 zł do 16 420 zł więcej niż sama wpłaciła. Na tę kwotęłożyły się wpłaty pracodawcy oraz dopłaty od państwa, a wszystko to zostało pomnożone przez wyniki inwestycyjne funduszy.

Warto w tym momencie zauważyć, że w przypadku PPK to właśnie wiek danego pracownika będzie miał zasadnicze znaczenie i wpływ na wysokość stopy zwrotu, ponieważ środki są inwestowane w Fundusze Zdefiniowanej Daty (FZD), które dopasowują poziom ryzyka do wieku uczestnika. Dla osoby w wieku 25 lat Fundusz Zdefiniowanej Daty (np. FZD 2060, FZD 2065) ma najbardziej agresywny profil inwestycyjny (większy udział akcji), co w długim terminie ma potencjał do osiągnięcia wyższej stopy zwrotu.

PPK po 12 miesiącach przyniesie więcej niż lokata bankowa

Oczywista różnica jest taka, że w przypadku lokaty bankowej po określonym terminie środki można wypłacić wraz z odsetkami pomniejszone o podatek bankowy. W przypadku PPK taka sytuacja nie jest możliwa, choć są pewne wyjątki dotyczące wypłaty części środków (o czym piszemy poniżej). Z drugiej strony zerwanie lokaty przed terminem nie jest korzystne.

Wracając do naszej oferty lokat bankowych (zakładanych po 15 listopada) to np. oprocentowanie na okres 3 miesięcy wynosi najczęściej od 3,5% do 5,3%, a na przykład w In-Banku oprocentowanie na 12 miesięcy wynosi 5,15%. Należy jednak zwrócić uwagę na odpowiednie wymagania stawiane przez różne banki (nowe środki, wymóg założenia konta osobistego itd.). Natomiast każda kolejna obniżka stóp procentowych wpływa na wysokość oprocentowania lokat i kont oszczędnościowych.

W celu uproszczenia obliczeń zakładamy, że pensja wynosi 5000 zł brutto. Z tej kwoty pracownik odprowadza miesięcznie 2% brutto (100 zł), a pracodawca dokłada 1,5% wynagrodzenia brutto (75 zł). Są to podstawowe założenia, gdyż istnieje możliwość niewielkiego podniesienia tych procentów. Dodatkowo państwo dokłada 250 zł jako wpłatę powitalną i roczną dopłatę w wysokości 240 zł. Łączna wartość konta po roku wyniesie 2590 zł, a jeśli dołożymy średnią stopę zwrotu na poziomie 6% (ok. 155 zł), to po 12 miesiącach na koncie będzie znajdowało się około 2745 zł.

Stopa zwrotu może się nieznacznie różnić, biorąc pod uwagę wiek oszczędzającego. Jednak dodając do tego wpłaty państwa, to znacząco poprawia to stan konta PPK danego pracownika.

Sytuacja po 10 latach odkładania

PPK jest dodatkowym wehikułem oszczędnościowym, który pozwala zebrać środki na okres emerytalny. Dlatego warto jeszcze sprawdzić, jak zmieni się wartość konta, zakładając, że osoba mając 25 zaczęła odkładać w PPK.

Przy założeniu 6% średniej stopy zwrotu i dodając wszystkie wpłaty państwa, to po 10 latach oszczędzania w PPK nasz 35-latek na rachunku będzie miał ponad 31 000 zł.

To pokazuje także, że PPK ma potencjał być ponaddwukrotnie bardziej efektywne niż oszczędzanie tej samej kwoty własnej na lokacie. Wynika to przede wszystkim z dopłat pracodawcy i państwa, które niemal podwajają kapitał wpłacony na start, zanim jeszcze włączy się efekt inwestycyjny.

PPK dobrym instrumentem wspierającym rynek kapitałowy

Warto dodać, że środki wpłacane na PPK są pośrednio inwestowane między innymi na rynku w akcje spółek notowanych na GPW w Warszawie czy w obligacje skarbowe. To oznacza, że rosnąca wartość środków gromadzonych w PPK będzie miała coraz większy wpływ także na rynek kapitałowy i całą gospodarkę. Zdaniem ekspertów sam mechanizm jest pozytywny, ale może warto rozważyć dodatkową opcję dla pracowników.

- To, co należałoby zrobić z PPK, to moim zdaniem zwiększyć limity wpłat. Obecne poziomy są zbyt niskie. Owszem, dla osób o niskich i średnich dochodach, z dopłatami państwa i pracodawcy, system ten daje bardzo wysokie stopy zwrotu, ale nominalnie te kwoty nie są duże. Ideą planów kapitałowych powinno być zgromadzenie jak największej sumy na przyszłość - powiedział „Strefie Biznesu” Piotr Szulec, prezes Skarbiec TFI.



Lepiej oszczędzać w banku, w PPK, świnie skarbonce, a może w „skarpecie”?

FOT. 123RF

Jego zdaniem mogłoby to stać się kołem zamachowym dla giełdy i całej gospodarki, gdyby do PPK płynęło więcej środków.

- Oczywiście możliwość częściowej wypłaty środków powinna pozostać - to w końcu pracownicze plany kapitałowe, które miały zachęcać Polaków do oszczędzania. Nikt nie mówił, że trzeba odkładać przez 30 lat. Chodziło o to, by nauczyć Polaków, jak to robić - odkładać tyle, ile mogą, a później ewentualnie podzielić środki na różne cele. Jeśli ktoś potrzebuje części teraz, może ją wypłacić, a resztę trzymać przez kolejne 20 lat - wyjaśnił Szulec.

Prezes uważa, że PPK to bardzo dobry program, który byłby jeszcze lepszy, gdyby podwyższono limit wpłat np. do 10% lub umożliwiono uczestnikom samodzielne dopłacanie własnych środków.

Środki z PPK po 60. roku życia

Uczestnik PPK sam podejmuje decyzję o formie i terminie wypłaty środków. Od wybranego przez niego wariantu zależą skutki podatkowe wypłaty.

Po 60. roku życia można skorzystać ze środków zgromadzonych w PPK, dokonując wypłaty 25% swoich oszczędności jednorazowo i 75% oszczędności w 120 miesięcznych ratach (można zdecydować się na większą liczbę rat).

Można też wypłacić 100% oszczędności w minimum 120 miesięcznych ratach. Obie te formy wypłaty są zwolnione z podatku od zysków kapitałowych (tzw. podatku Belki).

Należy jednak pamiętać, że jeśli uczestnik zdecyduje się na wypłatę 75% lub 100% środków w minimum 120 ratach, ale wysokość pierwszej raty - wyliczona przez podzielenie zgromadzonych oszczędności przez zadeklarowaną liczbę rat - będzie mniejsza niż 50 zł, środki zostaną wypłacone jed-

norazowo. Uczestnik PPK będzie wówczas zobowiązany do zapłaty podatku od zysków kapitałowych wypracowanych przez 75% środków.

Uczestnik PPK może także zdecydować o jednorazowej wypłacie wszystkich zgromadzonych oszczędności lub w dowolnej liczbie rat, mniejszej niż 120. W takim przypadku również będzie musiał zapłacić „podatek Belki”.

Wypłata środków z PPK po ukończeniu 60 lat. Co jeszcze warto wiedzieć?

Ustawodawca przewidział również i taki scenariusz, że po ukończeniu 60 lat uczestnik PPK może także dokonać wypłaty transferowej swoich oszczędności: do zakładu ubezpieczeń (z którym zawarł umowę, na podstawie której - po osiągnięciu 60. roku życia - nabędzie prawo do świadczenia okresowego lub rzeczowego) albo na rachunek lokaty terminowej.

Taki uczestnik PPK może także wnioskować o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego, jeżeli jego małżonka - na rzecz którego umowa o prowadzenie PPK została zawarta z tą samą instytucją finansową - również osiągnął 60. rok życia i małżonkowie wspólnie oświadczą, że chcą skorzystać z wypłaty świadczenia małżeńskiego.

W razie złożenia wniosku o wypłatę środków w formie świadczenia małżeńskiego instytucja finansowa otworzy wspólny rachunek PPK dla małżonków, zwany „rachunkiem małżeńskim”. Świadczenie małżeńskie jest wypłacane w minimum 120 miesięcznych ratach.

Środki można wypłacić wcześniej, ale...

Wypłata środków z PPK przed 60. rokiem życia jest możliwa, ale tylko w określonych sytuacjach, i będzie to wiązało się z ewentualnymi zobowiązaniami podatkowymi.

Przewidziano jednak dwie szczególne sytuacje umożliwiające wypłatę środków z PPK

przed 60. rokiem życia bez obowiązku zapłaty zryczałtowanego podatku dochodowego. Tak jest w przypadku wypłaty do 25% środków (bez obowiązku zwrotu tych środków na rachunek PPK) w razie poważnego zachorowania uczestnika PPK, jego małżonka lub dziecka.

W przypadku wypłaty do 100% środków z rachunku PPK na pokrycie wkładu własnego w związku z zaciągnięciem kredytu hipotecznego np. na zakup mieszkania, jeśli zostaną one - w terminie określonym w umowie z instytucją finansową - zwrócone na rachunek PPK.

Wcześniejsza wypłata możliwa, ale już z podatkiem

Jak podaje portal mojejppk.pl, uczestnik PPK może w dowolnym momencie wypłacić pieniądze zgromadzone na jego rachunku PPK - także przed ukończeniem 60. roku życia. Zwrot środków następuje na wniosek uczestnika, złożony wybranej instytucji finansowej. Pracownik otrzyma zgromadzone przez siebie oszczędności pomniejszone o:

- podatek od zysków kapitałowych;
- 30% środków pochodzących z wpłat pracodawcy - informacja o pobranych 30% zostanie zaewidencjonowana na koncie ubezpieczonego w ZUS jako jego składka na ubezpieczenie emerytalne, należąca za miesiąc, w którym została przekazana (wpłaty pracodawcy, które wpływały do PPK, były wcześniej zwolnione ze składek na ubezpieczenia społeczne);
- środki pochodzące z dopłat od państwa.

Każdy pracownik ma oczywiście wybór, czy pozostać w systemie PPK, czy zrezygnować z oszczędzania w nim. Gromadząc oszczędności do 60. roku życia, możemy zyskać jednak najwięcej, biorąc pod uwagę wpłaty uzyskiwane od pracodawcy, dopłaty od państwa oraz preferencje podatkowe.

Film „Szkłana pułapka”. Wigilia iście wystrzałowa

Nie ma tutaj świątecznego indyka ani pomysłowego chłopca, który daje wycisk włamywaczom. Brak również tysięcy światełek, które, rozgrzewając licznik do czerwoności, oplatają dom. Ze świecą szukać tu także mikołajów, bałwanków, kołędników czy innych atrybutów typowej produkcji świątecznej.

Wojciech Obremski

Jednak „Szkłana pułapka”, w której trup ściele się gęsto, stanęła w jednym szeregu z innymi obowiązkowymi hitami na Gwiazdkę.

Na początku nie wrócono filmowi sukcesu. Ot, po prostu opowieść o nowojorskim gliniarzu Johnie McClane’ie, który, przybywszy w wigilijny wieczór do Los Angeles, w pojedynkę rozprawia się w wieżowcu Nakatomi Plaza z całą zgrają terrorystów.

McClane to sprytny, zaradny i dowcipny policjant, zaś jego cięte frazy, rzucane za pomocą krótkofalówki w stronę złoczyńców, doprowadzają ich do furii (oczywiście tych, którzy jeszcze dychają). McClane, mimo że bosy i uzbrojony jedynie w służbowy pistolet, staje na wysokości zadania. Przy okazji zamierza wrócić do swojej żony, z którą jest w separacji, ale żeby było jeszcze dramatyczniej, ta przebywa w opanowanym przez terrorystów budynku, uczestnicząc w gwiazdkowym przyjęciu firmowym.

Zastary i za bogaty na McClane’a

Nie wszyscy wiedzą, że „Szkłana pułapka” (oryginalny tytuł „Die Hard”) nakręcono na podstawie powieści Rodericka Thorpe’a „Nothing Lasts Forever”, zaś jej autor inspirował się filmem „Płonący wieżowiec” z 1974 roku. Książka była swoistym sequelem powieści „The Detective” z 1966 roku, którą dwa lata później zekranizowano, a w roli głównego bohatera obsadzono Franka Sinatrę. Z kolei prawa do adaptacji kontynuacji posiadał Clint Eastwood, stąd to on początkowo miał zagrać McClane’a w drugiej odsłonie, jednak nic z tego nie wyszło. Następny w kolejce był właśnie Frank Sinatra, któremu zagwarantowano w kontrakcie rolę w kolejnym filmie opartym o powieść Thorpe’a. Sinatra faktycznie otrzymał taką propo-

zycję, jednak uznał, że mając 73 lata jest „za stary i za bogaty”, by wcielić się w twardego gliniarza. Dodajmy, że gdy Roderick Thorpe dowiedział się, że tytuł filmu różni się od tytułu jego książki, wpadł we wściekłość.

Poszukiwania aktora, który miał zagrać głównego bohatera, trwały nadal. I to dość gorączkowo, bowiem rolę McClane’a zaproponowano praktycznie wszystkim, będącym wówczas na topie aktorom. Byli to m.in.: Arnold Schwarzenegger, Burt Reynolds, Sylvester Stallone, Al Pacino, Robert De Niro, Richard Gere, James Caan czy Burt Lancaster. Wszyscy oni odmówili, zrobił to nawet Richard Dean Anderson, odtwórca MacGyvera.

Wreszcie postawiono na Bruce’a Willis’a, którego dodatkowym atrybutem był zawadiacki humor, widoczny zwłaszcza w serialu „Na wariackich papierach”. Aktor zgodził się, tym bardziej że cykl zawieszono ze względu na ciążę partnerki Willisa Cybill Shepherd, przez co ten dysponował wolnym czasem. W dodatku zaproponował do roli swojej żony Bonnie Bedelię. Zachwycił się nią, oglądając film „Serce do jazdy”, w którym wcześniej zagrała. Pierwotnie jednak panią McClane miały być m.in.: Meryl Streep, Glenn Close, Sally Field i Diane Keaton.

Pomysł wziął się... z pudła

Wracając do Willis’a: filmowcy wiedzieli, że daleko mu do gwiazdora (oczywiście wówczas). Stąd na pierwszym kinowym plakacie z 1988 roku nie umieszcili jego podobizny (skupiając się na wieżowcu Nakatomi), by ta nie zniechęcała widzów. Twarz aktora „weszła” na afisze dopiero po tym, kiedy film okazał się hitem.

Za rolę w „Szkłanej pułapce” Bruce Willis dostał 5 milionów dolarów, co było wówczas ogromną gażą (po tym fakcie inni artyści masowo zaczęli domagać się podwyżek). Jednak coś za coś: na planie aktor na-

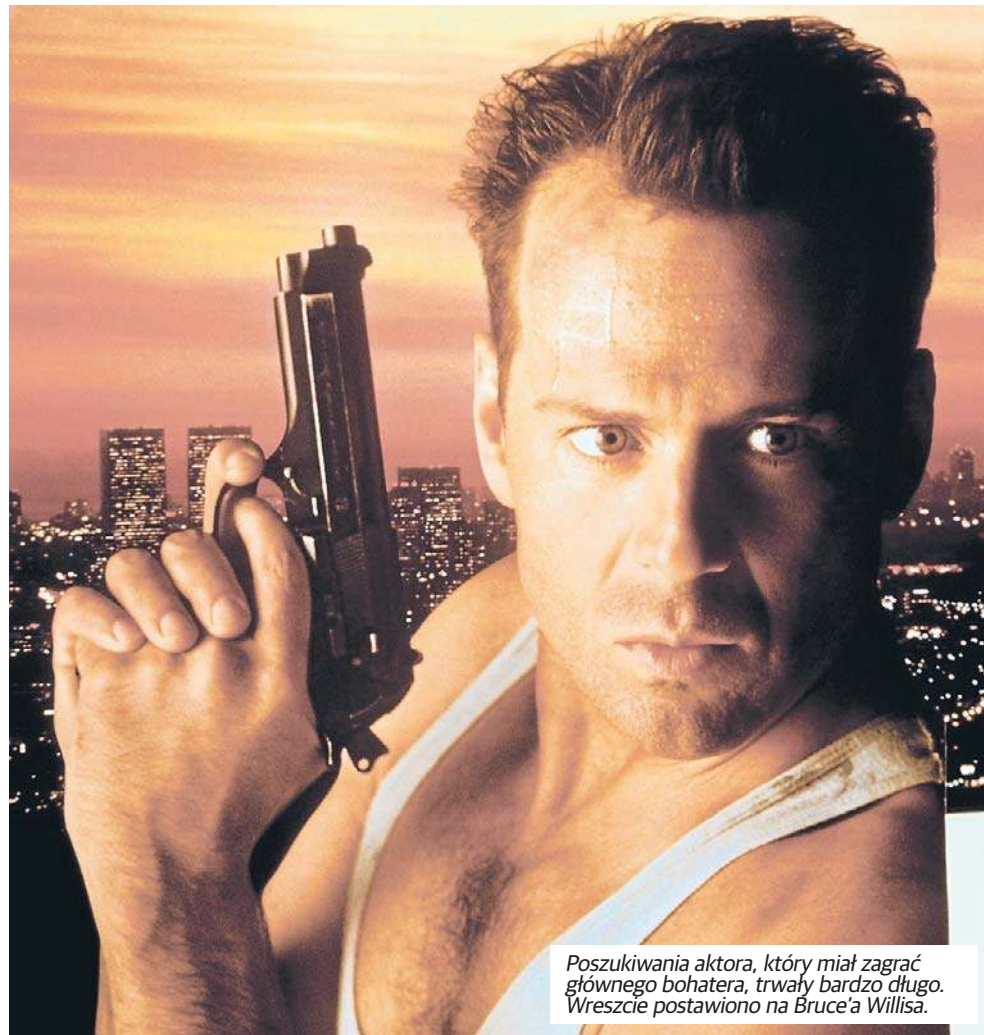
bawił się nieodwracalnego uszkodzenia słuchu w lewym uchu. Udało mu się na szczęście uratować stopy, dzięki specjalnym, gumowym nakładkom, które można zauważyć w paru scenach.

W 2017 roku aktor przekazał „zakrwawiony” podkoszulek, w którym paradował przez większość filmu, do National Museum of American History at the Smithsonian. Zaś słynne zdanie „Yippee-ki-yay, motherfucker” było wynikiem improwizacji. - To była jednorazowa rzecz. Chciałem rozbawić ekipę realizującą film i nigdy nie sądziłem, że twórcy pozwolą, by stała się ona częścią filmu - wspominał Bruce Willis, któremu nawet nie przeszło przez myśl, że tekst ten pozostanie w finalnej wersji. A już na pewno, że stanie się kultowy. Jednak po latach scenarzysta Steven E. de Souza stwierdził, że to on, a nie Willis wprowadził do obrazu słynną kwestię.

A skoro przy scenarzystach jesteśmy, to drugi z nich, Jeb Stuart, wpadł na pomysł filmu, gdy pewnego dnia wyszedł wściekły z domu po kłótni z żoną. Trzasnął drzwiami, a następnie wszedł do auta i pognął autostradą. Jadąc, nie zorientował się, że poruszając się przed nim pojazdy zjeżdżają na inny pas, by ominąć leżące na drodze wielkie pudło. Stuart nie zdążył skrócić i z impetem wjechał w karton, który na szczęście okazał się pusty. I wtedy przyszedł mu do głowy pomysł na scenariusz: jego bohaterem będzie 30-latek, który, po kłótni z małżonką z czasem zrozumie, że to ona miała rację i teraz musi zrobić wszystko, by ją przeprosić.

Beethoven musi zostać!

Z kolei reżyser John McTiernan (miał nim być początkowo Paul Verhoeven) nie chciał, by powstał „ponury film o terrorystach”, stąd, wzorując się na „Śnie nocy letniej” Szekspira, zdecydował, że cała walka w wieżowcu rozstrzygnie się w jedną noc, a nie trzy, jak pier-



Poszukiwania aktora, który miał zagrać głównego bohatera, trwały bardzo długo. Wreszcie postawiono na Bruce’a Willis’a.

FOT. M. EVANS/20. CENTURY FOX/STARS

wotnie planowano. Również reżyser wymyślił, że tematem muzycznym „Szkłanej pułapki” (podczas prezentowania terrorystów), będzie „Oda do radości” Beethovena. Nie zgadzał się z tym twórca muzyki do filmu Michael Kamen, który chciał utworu Straussa lub Wagnera, gdyż użycie dzieła Bethoveena uważał za świętokradztwo. McTiernan przekonał go jednak tym, że wcześniej, w podobnym kontekście, utwór Beethovena został użyty przez Stanleya Kubricka w „Mechanicznej Pomarańczy”. A że Kamen był wielkim fanem Kubricka, odpuścił.

Na planie nie ustrzeżono się wypadków; w jednej ze scen kaskader Bruce’a Willis’a wpadł do szybu windy. Nie zdołał jednak chwycić się wystającego elementu i naprawdę runął w dół. Reżyser, cóż, był zachwycony i zdecydował się włączyć ową scenę do filmu.

Pechowy Alan Rickman

Wcielający się genialnie w rolę Hansa Grubera, czyli przywódcę niemieckich terro-

rystów, Alan Rickman nie był pierwszym wyborem filmowców, którzy początkowo typowali do tej postaci Sama Neila. Jednak Rickman spodobał im się, grając wicehrabiego de Valmonta w sztuce opartej o „Niebezpieczne związki”, co przeważało. Aktor nie od razu wpasował się w swoją rolę, miał nawet problem z prawidłowym trzymaniem broni i nie cierpiał huku wystrzałów, przy których odruchowo zamykał oczy, toteż trzeba było kręcić osobno moment strzału i osobno nieruchomą twarz aktora.

Zaś podczas słynnej sceny, w której grany przez Rickmana bohater spada ze szczytu wieżowca, przerażenie aktora wcale nie jest udawane; miał on na komendę „trzy” upaść na specjalną poduszkę. Jednak jeden z asystentów nie zamierzał doliczyć do trzech i puścił Rickmana prawie od razu, ku jego wielkiemu, widocznemu na ekranie zaskoczeniu. A jakby tego było mało, Rickman na planie uszkodził sobie kolano, przez co musiał poruszać

się o kuli. W efekcie podczas sceny, gdy celuje do Willis’a, stoi... na jednej nodze.

Filmowy wieżowiec Nakatomi Plaza to tak naprawdę siedziba studia Century Fox (Fox Plaza), które wyprodukowało „Szkłaną pułapkę”. Zaś sceny z placu budowy ostatnich pięter również powstawały w tym budynku, ponieważ w momencie kręcenia filmu gmach nie był jeszcze skończony. Po emisji obrazu wieżowiec stał się prawdziwą atrakcją turystyczną Los Angeles. Był do tego stopnia oblegany przez fanów, że, dla dobra pracowników, studio Century Fox wprowadziło kategoryczny zakaz robienia zdjęć budynkowi z zewnątrz.

W 2017 roku „Szkłana pułapka” została wpisana w Stanach Zjednoczonych na prestiżową listę „National Film Registry” („Narodowego Rejestru Filmowego”). Nie stało się to z nakręconymi w latach 1990-2013 czterema kontynuacjami filmu, które nie spotkały się już z takim uznaniem zarówno krytyków, jak i widzów.

Strelacja - modny zielony olbrzym. Jej kwiat przypomina egzotycznego ptaka

„Rajski ptak”, tak inaczej nazywana jest strelacja, pochodzi z Południowej Afryki i do wnętrza wprowadza powiew egzotyki. Najlepiej rośnie w temperaturze 20-25 st. Celsjusza. Latem donicę z tą rośliną można wystawić na zewnątrz.

Małgorzata Mrowiec

Ze względu na kształt kwiatów strelacja bywa też nazywana rajskim ptakiem. A zachwyca nie tylko kwiatami, ma także piękne, duże liście.

Nazwana na cześć królowej - pasjonatki ogrodnictwa

W naturze ta okazała bylinna występuje w Afryce Południowej, gdzie rośnie w dolinach rzek. W naturalnym środowisku kwiaty strelacji są zapylane przez ptaki, nektarniki, które odwiedzają je w poszukiwaniu nektaru.

W 1773 roku strelację sprowadzono do Europy, do królewskich ogrodów w Kew. Została nazwana na cześć angielskiej królowej Charlotty z Meklemburgii-Strelitz (1744-1818), która była amatorką botaniczną, w królewskich ogrodach gromadziła rzadkie gatunki roślin.

Na kwiaty trzeba poczekać

Strelacja ma stosunkowo wysokie wymagania, szczególnie co do światła, wilgotności, a także podłoża, ale nie jest uważana za roślinę trudną w uprawie, jeśli się o nią dba. Na początku wymaga od swojego opiekuna dużej dozy cierpliwości: zwykle zakwita bowiem dopiero po 4-6 latach od posadzenia. Trzeba pamiętać, że będzie potrzebowała prze-

strzeni - ta roślina może dorosnąć nawet do dwóch metrów wysokości.

Najczęściej w domach uprawia się strelację królewską (*Strelitzia reginae*) - o kwiatach o pomarańczowo-niebieskiej barwie - oraz strelację białą (*Strelitzia nicolai*). Kwiaty tej drugiej mają białe płatki i centralny element w odcieniach niebieskiego. W warunkach domowych zakwita jednak strelacja królewska, natomiast kwitnienie strelacji białej jest rzadkością. Ale roślina ta rekompensuje to swoją egzotyczną urodą. Strelacja biała ma imponujące ciemnozielone liście, które pękają wzdłuż nerwów, zyskując pierzastą formę.

Wymagania uprawowe obu strelacji są takie same.

„Rajskie ptaki” lubią ciepło i światło

Jak zwracają uwagę specjaliści, strelacja ma rozbudowany system korzeniowy i mocno rozrasta się na boki, dlatego powinno się ją uprawiać w dużych i stabilnych pojemnikach.

Roślina preferuje ciepłe, jasne stanowiska z dużą ilością światła słonecznego. Trzeba ją ustawić jak najbliżej okna. A przy tym pamiętać, że nie toleruje przeciągów, a mróz jest dla niej zabójczy. Zimą trzeba też uważać na gorące kaloryfery, ponieważ „rajskie ptaki” wprawdzie lubią cie-

pło, ale miejscowe przegrzanie nie będzie im służyć.

Strelacja wymaga lekko kwaśnego, żyznego, przepuszczalnego, ale i gliniastego podłoża (może to być mieszanka ziemi urodzajnej, piasku i gliny). Do tego powinno się pamiętać o kilkucentymetrowej warstwie drenażu (np. z keramzytu) na dnie donicy. Fachowcy radzą świeżo kupioną roślinę przesadzić niedługo po zakupie, by zapewnić jej jak najlepsze warunki.

Większość roślin domowych jest wrażliwa na nadmiar wody - i strelacja również do nich należy. Preferuje umiarkowane podlewanie, a źle znosi zastój wody w korzeniach, który może prowadzić do ich gnicia. Dbając o tę egzotyczną piękność, powinniśmy pozwalać podłożu lekko przeschnąć między podlewaniami. Strelacja wymaga ponadto nawożenia wazony w okresie wzrostu. W czasie przed kwitnieniem należy intensywnie dokarmiać roślinę potasem i fosforem.

„Rajski ptak” najlepiej rośnie w temperaturze 20-25 st. Celsjusza, a w okresie kwitnienia obniżamy ją do maksymalnie 20 stopni. W okresie letnim donicę z tą rośliną można wystawić na zewnątrz.

Zachwyca w donicy i wazonie

W warunkach domowych strelacja może zacząć kwitnie-

nie już po połowie września (choć najczęściej kwitnie od końca stycznia) i cieszy nasze oczy niezwykle pięknymi kwiatami do początków kwietnia. Latem roślina przechodzi okres spoczynku, czas, który jest jej niezbędny, by zainicjować kwitnienie. Powinno się wtedy nieco ograniczyć podlewanie.

Strelację doskonale nadają się na kwiat cięty. Zachowują trwa-

łość w wazonie nawet przez okres około miesiąca! Można jednak nie czekać do końca, tylko wyjąć je z wody w momencie, gdy mają idealny wygląd, i zasuszyć, by następnie użyć do stworzenia suchego bukietu.

Ostrożnie!

Trzeba pamiętać, że wprawdzie strelacja jest uważana za nietoksyczną,

jednak roślina ta może okazać się trująca w przypadku spożycia w dużych ilościach. Powinno się zachować ostrożność podczas jej pielęgnacji (zakładać rękawiczki na czas przesadzania lub przycinania). Najlepiej też zadbać o to, żeby nie miały do niej dostępu małe dzieci ani też domowe zwierzęta.

Strelacja królewska - zwykle zakwita dopiero po 4-6 latach od posadzenia. Trzeba też pamiętać, że będzie potrzebowała przestrzeni.



Strelitzia juncea

Wielki pożar Krakowa. Przypadek czy podpalenie?

Owego feralnego lata spłonęło 10 proc. zabudowy miasta: 160 kamienic i domów, pałac Biskupi i pałac Wielopolskich, kościoły św. Franciszka z Asyżu, Świętej Trójcy, św. Norberta i św. Józefa.

Bożenna Piskala

Pożar wybuchł 18 lipca w młynach przy ul. Krupniczej, czyli na zachód od centrum miasta. Potem stało się - jak pisał kronikarz - „coś dziwnego”.

Oto w upalny dzień zaczął nieoczekiwanie wiać silny wiatr, który błyskawicznie rozprzestrzenił pożogę w kierunku środka Starego Miasta. Od wielu tygodni nie spadła ani kropla deszczu, dachy były suche jak siano, a niemal całe Śródmieście pokrywała łatwopalna dachówka gontowa. Wystarczyło kilka minut, by pożar ogarnął miasto.

Z dymem poszły klasztory oo. Dominikanów, Franciszkanów i ss. Bernardynek. Oprócz wyposażenia wnętrz tych świątyń utracono też cenne kolekcje dzieł sztuki i księgozbiory, zgromadzone w domach prywatnych. Pożar przyniósł ogromne straty materialne, spłonęło wiele mieszkań, sklepów i magazynów, wraz z którymi przepadły majątki całych rodzin.

Jak donosił krakowski „Czas”: „Z kilku domów wznosi się ciężki dym, tu i ówdzie pali się belka lub futryna od okna. Mury i kominy sterczą nagie, czarne, popalone, jako krzyże nad mogiłami dawnej egzystencji”. Według relacji Janiny Bieniarzówny ogień dotarł też na ul. Wiślną, gdzie zajął dachy kamienicy „Pod zającem”, drukarni uniwersyteckiej oraz szkoły technicznej.

Nastąpiła apokalipsa

Jak zapisał Jerzy Zathę w „Pamiętnikach polskiej rodziny”, mieszkańcom na myśl

przychodziła biblijna Apokalipsa. Wiatr ciskał w powietrze tym, co znajdowało się na poddaszach i w lokalach płonących kamienic. „Rupiecie, odzież i papiery nagromadzone przez lokatorów, gonty oraz przepalone orzechy włoskie, które na co dzień służyły jako opał, fruwały z budynku na budynek. Płonęły drewniane ganki, schody, stajnie i szopy przytulone do murowanych kamienic”.

„Widok to był nie do opisania! Tam mieszkańcy wyrываяcy spośród płomieni, co jeszcze ratować się dało; dalej wojsko całe pod bronią; tu lud korzący się przed Bogiem Zastępów i o miłosierdzie nad resztą biednego miasta błagający!” - donosił „Czas”.

Z kolei historyk Fryderyk Hechel zauważał: „Gdyby w czasie palenia się wiatr na inną stronę miasta skierował się, całe miasto poszłoby w perzynę”. W biały dzień południowa część rynku płonęła w najlepsze, a z Sukiennic zrzucano dach, by zapobiec jeszcze większej katastrofie, bo w środku zgromadzone towary, m.in. ogromne ilości spirytusu.

„Straszny był widok”

Wiatr osłabł dopiero w nocy, a wraz z nim płomienie, jednak zagrożenie wciąż było realne. O świcie okazało się, że pożar zniszczył dwa klasztory, pałace i 153 inne budynki, w tym kamienice, stajnie, magazyny i sklepy. Wielu mieszkańców w jednej chwili straciło dorobek życia. „Każdy ocalały dom, każdy stryszek, a nawet piwnice przepełnione były ludźmi, którzy znaleźli się bez dachu nad głową” - wspo-

minała dni po pożarze pochodząca z Krakowa aktorka Helena Modrzejewska w książce „Wrażenia i wspomnienia”.

Karolina Małas w tekście „Wystarczyła chwila, by Kraków zapłonął”, (Onet, 18 lipca 2025 r.) zauważa: „Walka z mniejszymi pożarami trwała jeszcze przez kilkanaście godzin, a ostatnie pogorzeliśko zostało wygaszone dopiero pięć dni później. Tragedia zwróciła uwagę władz miasta na poważny problem, bo już na początku akcji gaśniczej okazało się, że Kraków dysponował tylko trzema sikawkami, a oddział straży pożarnej liczył tylko kilka osób i nie nadążał z gaszeniem, nawet mając do pomocy tzw. kolumnę ogniową, złożoną z krakowskich czeladników i robotników”.

„Czas”. nr 167 z 23 lipca 1850 r. ubolewał: „Straszny jest widok naszego miasta: jako zamki porozwalane sterczą czarne, okapciałe mury, a przez okna wyzierają stosy zsypanych rumowisk, pod którymi przepadły na długą, może na zawsze majątki naszych obywateli. Ze zgłiszczów kurzą się jeszcze gdzieś dymy, tli się w pułapach ostatni ślad tej fatalnej plagi, która główną część miasta naszego w perzynę obróciła”.

Policzono ofiary

W trakcie pożaru zginęło pięć osób - wszystkie straciły życie 18 lipca. Ich tożsamość udało się ustalić dzięki tekstom zawartym w „Czasie”. W żywiole śmierć ponieśli: małżeństwo Żebrowskich - zginęli w swoim szynku

na Gołębiej, którego nie chciał opuścić mąż; starsze wiekiem małżeństwo Ziobrowskich - zaskoczeni ogniem nie zdążyli opuścić swojej kamienicy na Gołębiej; niejaki Filipowski, właściciel domu na Stolarskiej, starszy wiekiem, z racji choroby został przeniesiony do klasztoru dominikanów (jako bardziej bezpiecznego miejsca), lecz gdy pożar ogarnął i te zabudowania nie zdołał się uratować.

Do tej listy ofiar można też dodać 60-letnią służącą urzędnika Zakrzeskiego, która uciekając z płonącego domu, wyskoczyła przez okno i zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Oprócz tego w „Czasie” znalazły się wzmianki o śmierci kilkorga dzieci, lecz nie zostały one potwierdzone.

Liczba rannych jest dokładnie nieznana, z pewnością jednak była dość znaczna. Ludzie odnosili obrażenia zarówno uciekając przed ogniem, jak i próbując z nim walczyć. Wiadomo jedynie, że podczas akcji gaszenia pożaru 15 spośród krakowskich policjantów zostało rannych, jeden zaś miał ponieść śmierć, ale informacja ta nie została potwierdzona. Prócz tego kilku uczestników akcji gaszenia pożaru na Kleparzu 26 lipca odniosło dotkliwe obrażenia.

Na tropie podpalaczy

Jeszcze w trakcie pożaru, krakowski „Czas” podawał, że aresztowano podejrzanego osobę, które mogły wzniecić ogień, co miały potwierdzać znalezione przy nich przedmioty. 18 lipca generał-major

Hlawaczek, dowódca garnizonu, osobiście zatrzymał mężczyznę z siarką, świecą i paczką prochu, owiniętą w bawełnę. Natomiast mecenas Boguński, właściciel kamienicy nie objętej jeszcze pożarem, złapał 10-letniego chłopca, który próbował wbiec na strych budynku z łatwopalnymi materiałami. Trzymając ich w odwachu przy Wieży Ratuszowej lub w Krzysztoforach, pełniących funkcję koszar wojskowych.

19 lipca pod kościołem Mariackim znaleziono podrzuconą siarkę. Krążące wódludności plotki mówiły, że ogień w kościele św. Józefa miał pojawić się nie od zewnątrz, ale na strychu, zaś kościół oo. Dominikanów ponoć zaczął palić się od strony ul. Szerokiej, kiedy ta jeszcze nie była objęta płomieniami.

Na Krowodrzy omal nie doszło do samosądu nad mężczyzną, przy którym znaleziono proch. Aby uspokoić ludność, dowództwo garnizonu zapowiedziało wprowadzenie sądu wojennego, który w ciągu doby osądzi i skaze ewentualnych podpalaczy. Informacja o tym spotkała się z przychylną reakcją mieszkańców miasta.

Jednak przypadek?

Jednakże, jak wykazało później oficjalne śledztwo, w „grę nie wchodziły sprawy kryminalne ani polityczne” - pożar miał „rozpocząć się przypadkowo”, a jego nieumyślnymi sprawcami byli młynarczyk Piotr Fic i Jan Trójka, terminator u kowala Ignaszewskiego. Taki oficjalny raport wydrukowano w 181

Teodor Stachowicz: „Śródmieście w płomieniach dnia 18 lipca 1850 r”.



FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W ZAMOSĆCU

Grudniowe zwyczaje kulinarne

Maksymilian Przybylski to kucharz i autor bloga Max gotuje z natury.
- Najlepsza dieta to taka oparta na tym, co jest najbliżej nas - przekonuje.

Magdalena Wróblewska

Prosto, oszczędnie i wyłącznie z tego, co zostało w spiżarni - tak wyglądała grudniowa kuchnia w polskich domach przez stulecia. Dziś te dawne smaki znów wracają. O tym, co jadano zimą i jak tę tradycję wykorzystać współcześnie, opowiada Maksymilian Przybylski, kucharz i autor bloga Max gotuje z natury.

Grudzień w dawnych domach był czasem pełnego porządkowania naturze i jej ograniczeniom. - W grudniu niczego się już nie zbiera, więc jesteśmy skazani na spiżarnię - podkreśla Maksymilian Przybylski, znany jako Max gotuje z natury, kucharz i popularyzator dzikiej kuchni, który od lat uczy wykorzystywania chwastów, roślin dziko rosnących i sezonowych produktów. Przybylski zajmuje się tradycyjnym przetwórstwem: sam kisi, suszy i przygotowuje zapasy na zimę, działając w rytmie, jaki narzuca przyroda. To właśnie zawartość beczek, koszy i glinianych słoików decydowała kiedyś o grudniowym menu. - Najlepsza dieta to taka oparta na tym, co jest najbliżej nas - zaznacza.

Kapusta - zimowy fundament polskiej kuchni

Kapusta była jednym z najważniejszych produktów w grudniowym jadłospisie. Kiszono ją powszechnie już jesienią, a jej zapas miał wystarczyć na długie tygodnie zimy. - Kapustę nastawiam we wrześniu. W grudniu ma już pełnię smaku i mocy - wyjaśnia Maksymilian Przybylski. Jej rola była nie tylko kulinarna, ale także zdrowotna. Przybylski podkreśla, że kapustę można kreatywnie wykorzystywać już na etapie kiszenia. - Dodanie jabłek, chrzanu czy czosnku daje różne warianty smakowe. Z ukiszzonych ja-

blek robię świetną surówkę - mówi. Zwraca też uwagę na strukturę kapusty, którą uważa za kluczową.

Kasze i strączki - tanie kalorie, które ratowały przed głodem

Kasze - gryczana, jęczmienna, jaglana - były dawniej ważniejszym produktem niż ziemniaki. W grudniu jadano je często, bo syciły i dobrze łączyły się z prostymi dodatkami: suszonymi grzybami, cebulą czy olejem lnianym. - Kasze zimą są idealne. Dają energię i można je przygotować na wiele sposobów - podkreśla Max.

Strączki stanowiły ważne źródło białka w okresie postu. Fasola, groch czy soczewica lądowały w gulaszach, zupach i pastach.

Przybylski zwraca uwagę, że nawet tradycyjne dania świąteczne mają swoje warianty. - Do kutii nie trzeba używać tylko pszenicy. Można dać orkisz, żyto albo pęczak i to nadal będzie zgodne z tradycją - wyjaśnia Maksymilian Przybylski.

Ryby - zimowy skarb i zapomniany szczupak

W grudniu ryby były jednym z najłatwiej dostępnych źródeł świeżego białka. Najważniejszą z nich był jednak nie karp, lecz szczupak. - Szczupak przed zimą żeruje i potrzebuje dużo pokarmu, więc łatwo go złowić. Rzeki nie zamarzają tak szybko, jak jeziora, dlatego to on, a nie karp, trafiał na świąteczne stoły - mówi Przybylski.

To właśnie szczupak był uważany za „majestatyczną rybę, ozdobę stołu i prawdziwy grudniowy rarytas”. Duży, treściwy i „dający dużo mięsa” stanowił centralny punkt zimnych dni.

Karp jest rybą obecną w Polsce od wieków, ale dopiero XX wiek - m.in. intensywna hodowla - uczynił z niego symbol Wigilii. - To nieprawda, że wymyślił go komunizm. Karp był

tu dużo wcześniej, tylko nie był aż tak popularny - podkreśla Max.

Mięso pojawiało się rzadziej niż dziś. - Dawniej w domach nie jadano dużo wołowiny ani wieprzowiny. To były potrawy bardziej dworskie - tłumaczy Maksymilian Przybylski. W wielu regionach zimą częściej jedzono dziką zwierzynę oraz... małe ptaki.

- W starych zapisach kuchni śląskiej są przepisy na kosa i drozda. To było łatwo dostępne zimą mięso. Dziś te ptaki podziwiamy, ale kiedyś były po prostu pożywieniem - dodaje Max.

Jałowcowa kapusta z grochem i grzybami Składniki: 500 g grochu w połówkach, ok. 1 kg kapusty kiszzonej, dwie garści suszonych podgrzybków, 3-4 cebule, olej lub smalec, owoce jałowca, nasiona marchwi, macierzanka, sól.

Groch namaczamy kilka godzin wcześniej. Podobnie robimy z grzybami. Kapustę odciśkamy - nie płuczemy. Kroimy ją i wrzucamy do garnka, jałowiec rozcieramy z solą w moździerzu. Ile? Wiadomo: to zależy, jak bardzo lubimy ten smak. Grzyby odciśkamy i kroimy na drobniej, dokładamy do kapusty podobnie jak rozarty z solą jałowiec. Gotujemy kapustę na wolnym ogniu. Im dłużej gotujemy, tym lepiej: kapusta musi zmięknąć i ściemnieć. Groch namoczony płuczemy kilka razy i gotujemy w osolonej wodzie - po ok. 30 minutach ją wyjmujemy połówkę grochu, a drugą połówkę gotuje mocno do miękkości. Odciedzam całość i mieszam z ugotowaną kapustą. Cebule obieram i kroję w grubszą kostkę. Smażę ją na mocno rumiany kolor i dokładam do kapusty i grochu. Mieszam wszystko, doprawiam solą, rozartymi nasionami marchwi (można pie-

przem) i listkami macierzanki (opcjonalnie). Smaruję tłuszczem żeliwną gęsiarkę i przekładam tam kapustę z grochem, piekę ją w piekarniku w temp. 180 st. C z termoobiegiem ok. 30-40 min, mieszając co jakiś czas.

Dziki barszcz czerwony czysty

Składniki: 1 kg buraków, po jednej małej marchewce i pietruszce, kawałek selera, 2-3 cebule, 2 garście owoców głogu, garstka owoców jałowca, macierzanka świeża lub suszona, miód, około 700 ml zakwasu buraczanego, sól.

Zaczynamy od obrania i pokrojenia buraków - im drobniej, tym lepiej. Wrzucamy je do garnka i zalewamy zimną wodą ok. 2 cm ponad ich stan. Obieramy marchew, pietruszkę, selera i dorzucamy do buraków. Cebule opalamy na ogniu i również wrzucamy do garnka. Ja gotuję barszcz czerwony tak jak rosół - podgrzewam go od zimnego bardzo powoli. Kiedy nasz barszcz zawrze, dodajemy opłukany głóg. Utrzymujemy barszcz w stanie wrzenia i minimalnego gotowania ok. 1,5-2 godz. Wrzucamy zgniecioną w dłoniach macierzankę i jagody jałowca, wlewamy zakwas i przykrywamy pokrywką - wyłączamy gotowanie. Pozwalamy naszemu barszczowi ostygnąć wraz z całym wkładem. W tym czasie zupa wysyci się smakami i słodyczą oraz kolorem. Przecedzamy barszcz i doprawiamy solą oraz miodem, jeśli jest potrzeba. Smak tych dzikich składników w tej klasycznej zupie jest zaskakujący, ale sprawia wrażenie, jakby tak miało być od zawsze...

Karp marynowany w chrzanie Składniki: filet z karpia, kawałek korzenia chrzanu, sól, otręby pszenne, masło klarowane.



Maksymilian Przybylski, kucharz i autor bloga.

Karpia oczyszczamy z łusek, nacinamy filet raz koło razu od strony skóry. Solimy go i układamy w naczyniu mięsem do góry. Ścieramy na niego świeży chrzan, tak aby praktycznie pokrył całe mięso. Tak zamarynowaną rybę zostawiamy na 12 godzin w lodówce. Przed smaženiem karpia płuczemy z chrzanu i zostawiamy, aby zagrzał się do temperatury pokojowej. Obtaczamy go w otrębach i smażymy na maśle klarowanym 3 min z obu stron. Chrzan powoduje, że słodkawy i czasem mulisty smak karpia nabiera wyrazu, a zapach błota się niweluje - chrzan jest genialną alternatywą.

Kompot z dzikiego „suszu” Składniki: owoce dzikiej róży, owoce głogu, owoce

tarniny, suszony rokitnik, duszone jabłko, kilka wędzonych śliwek, kilka goździków, miód.

Ja pomieszałem owoce tak: najwięcej suszonego jabłka, tarniny połowę tego i tyle też dzikiej róży oraz rokitnika, odrobina głogu i wędzonej śliwki. Zagotowałem wodę w garnku i w momencie wrzenia wrzuciłem owoce i goździki, wyłączyłem gaz, przykryłem szczelnie garnek i zostawiłem na 30-40 min. Po tym czasie kompot przestygł i dodałem do niego miodu; jeśli nie mamy rokitnika, wskazane jest dodanie soku z cytryny. Taki kompot to megazdrowa alternatywa dla tradycyjnego kompotu z suszu. Mam nadzieję, że ktoś zainspiruje i na swój świąteczny stół poda właśnie taki napój.



Dziki barszcz czerwony czysty



Jałowcowa kapusta z grochem i grzybami



Karp marynowany w chrzanie

Magnat prasowy i Krążownik Wielopole

Był największym potentatem prasowym II RP. Jego flagowe, cieszące się ogromnym powodzeniem tytuły, to „Ilustrowany Kurier Codzienny” oraz tygodnik „Tajny Detektyw”.

Wiesław Pierzchała

Marian Dąbrowski, bo o nim mowa, był kreatywny i miał głowę do interesów. Startował jako... sprzedawca pocztówek. Wszystko zawdzięczał sobie: karierę, majątek i status rekina prasowego.

Był celebrytą, kochał wystawne bankiety i luksusowe samochody. Miał gest - chętnie tożyl na sport i kulturę. Jego majątek szacowano na 1,5 mln dolarów. Oceniając jego poglądy można stwierdzić, że był propaństwowcem oraz antykomunistą i umiarkowanym konserwatystą.

O jego barwnym życiu przeczytamy w książce Piotra Legutki „Magnat z Pałacu Prasy. Opowieść o Marianie Dąbrowskim, twórcy największego koncernu medialnego II RP” wydanej przez Esprit. Wspomniany Pałac Prasy, to siedziba koncernu prasowego przy ul. Wielopole w Krakowie. Stąd nazwa biurowca - Krążownik Wielopole, który słynął z tego, że na dachu był taras z pysznym widokiem na Stare Miasto i kabiną do nasłuchu radiowego jako źródła informacji do gazety.

Pierwszy numer „Kuriera” ukazał się w grudniu 1910 roku. Wystartował z nakładem 20



FOT. ZAWYDAWA

tys. egzemplarzy, a potem było już tylko lepiej. Wybuch I wojny światowej przyniósł dwie wiadomości: dobrą i złą. Pierwsza polegała na tym, że znacznie przybyło czytelników, którzy chcieli mieć świeże informacje z bitew i walki na frontach. Minusem było to, artykuły zaczęły przechodzić przez sito cenzury, co u schyłku wojny doprowadziło do tego, że policja zamknęła popularnego „ikaca”.

U progu II RP Marian Dąbrowski i jego flagowy dziennik nabrali wiatru w żagle. Na dodatek szef koncernu wdał się w politykę.

Najpierw sprzyjał ludowcom, a potem - po zamachu majowym - sanacji. Stąd złośliwe komentarze, że jest tak stały, jak

kurek na kościele. Tę zmienność wykorzystała prasa konkurencyjna, na której łamach można było spotkać taką oto zjadliwą opinię: „Redaktor Dąbrowski to człowiek, który za 10 tys. zł sprzedałby ćwierć sanacji, za 100 tys. zł połowę I Brygady, a za 150 tys. zł całą piśsudczyzną z przyległościami”.

Tymczasem magnat robił swoje: rozwijał medialne imperium i dobrze - najlepiej w kraju - płacił swoim dziennikarzom. Wśród nich był znany pisarz i publicysta Zygmunt Nowakowski, który za felieton inkasował 100 zł.

Z „Kurierem” był też związany znakomity rysownik Jan Marcin Szancer, który wspominał, że gdy ktoś przez pomyłkę zadzwonił i spytał o godzinę, to uprzejmie wyjaśniał, że wszelkich informacji w tej sprawie udzieli trębacz z wieży mariackiej, po czym podawał numer telefonu... kolegi redakcyjnego. Ponadto do „IKC” pisywali tak znani twórcy, jak Boy, Tuwim, Witkacy i Makuszyński.

Wstrząsem dla Dąbrowskiego stał się wybuch II wojny światowej, podczas której stracił wszystko. Osiedlił się w USA, gdzie żył dzięki pomocy zięcia. Tam zmarł w 1958 roku w wieku 80 lat.

Marian Dąbrowski z żoną Michaliną, Janem Kiepurą i Marthą Eggerth w 1938 roku.



FOT. ZAWYDAWA

Zdrowe tłuszcze to kluczowe składniki odżywcze, których organizm potrzebuje do prawidłowego funkcjonowania

Polska Press

Tłuszcze dzielimy na nienasycone (zdrowe tłuszcze) i nasycone kwasy tłuszczowe.

W przypadku tych pierwszych mowa o jednonienasyconych i wielonienasyconych kwasach tłuszczowych. Tłuszcze jednonienasycone nasz organizm jest w stanie sam produkować. Tego rodzaju tłuszcze występują m.in. w oliwie z oliwek czy w oleju rzepakowym. Wielonienasycone kwasy tłuszczowe należy z kolei dostarczyć organizmowi wraz z dietą lub wspomóc codzienne odżywianie odpowiednią suplementacją.

Do tego typu kwasów tłuszczowych, które nazywane są również niezbędnymi nienasyconymi kwasami tłuszczowymi (NNKT), zaliczamy kwasy z grupy omega-3, omega-6, kwasy tłuszczowe CLA.

Jak wprowadzić zdrowe tłuszcze do codziennej diety?

Na początek zacznij od małych zmian. Zamiast smażenia na głębokim tłuszczu - wybierz

duszenie, pieczenie lub gotowanie na parze. Tradycyjne masło zamieniaj stopniowo na oliwę z oliwek lub olej rzepakowy. Dodawaj tłuszcze roślinne w naturalnej postaci, a garść orzechów wrzuć do sałatki lub owsianki.

Staraj się jeść ryby minimum dwa razy w tygodniu. To najlepsze źródło naturalnych omega-3. Od czasu do czasu sięgaj po awokado. Pokrojone do sałatki, jako pasta na kanapkę, a nawet element smoothie to solidna dawka jednonienasyconych kwasów tłuszczowych.

Pamiętaj, żeby nie usuwać tłuszczu całkowicie z diety, ale wybierać go świadomie i w najmniej przetworzonej formie.

Czym są tłuszcze nasycone?

Tłuszcze nasycone występują głównie w produktach zwierzęcych: masle, serach i tłustym mięsie. Narodowe Centrum Edukacji Żywnościowej podkreśla, że tłuszcze nasycone powinny być spożywane w umiarkowanych ilościach, jako element urozmaiconej diety.

Ogólnie przyjęte zalecenia dietetyczne dotyczące spożycia

tłuszczów nasyconych w roku 2024 wynoszą do 10 procent dziennej dawki kalorii.

Zaleca się, aby nie więcej niż 25-30 proc. dziennej dawki kalorii pochodziło z tłuszczów.

Zatem średnie dzienne spożycie nasyconych kwasów tłuszczowych odpowiada: dla mężczyzn - nie więcej niż 30 gramów tłuszczów nasyconych dziennie, a dla kobiet - nie więcej niż 20 gramów tłuszczów nasyconych dziennie.

Ile tłuszczu powinno się spożywać codziennie?

Podaż tłuszczu w codziennej diecie jest mocno uzależniona od indywidualnych potrzeb. Przeważnie w diecie na masę dobową ilość spożywanego tłuszczu powinna wynosić od 25 do 30% całkowitego bilansu energetycznego.

Natomiast w trakcie odchudzania zazwyczaj jest to od 15 do 20%. Niemniej jednak są to orientacyjne ilości, które w praktyce mogą być odmienne. Zbilansowana dieta powinna zawierać zdrowe kwasy tłuszczowe.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń:

Magdalena Śliwińska

m.sliwiska@dziennik.lodz.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE
na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

DO sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie ZPCh zatrudni na umowę o pracę niepełnosprawnych oraz na umowę zlecenie osoby bez orzeczenia, (możliwość dowozu), 660-521-529

INNE

KURS Ochrony.1600 zł,Raty. tel.694848043

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciągi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe, 695-412-061

STOMATOLOGIA

BEZPŁATNE protezy zębowe - w ramach NFZ. Zgierz, 42-717-17-04, 510-231-468

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Kolejna inwestycja Cristiano Ronaldo

Widać, że Portugalczyk Cristiano Ronaldo coraz poważniej myśli o kresie piłkarskiej kariery, inwestując w biznes.

Jan Hofman

Raz po raz docierają wieści, że Portugalczyk inwestuje pieniądze w kolejne przedsięwzięcia.

Kilka tygodni temu został udziałowcem firma zajmującej się mieszanymi sztukami walki (MMA), przyłączając się jako udziałowiec do hiszpańskiego organizatora tych zmagani WOW FC.

Według władz spółki WOW FC, mającej swoją siedzibę w Madrycie i organizującej walki w ponad 170 krajach świata, Cristiano Ronaldo „będzie odgrywał w niej aktywną rolę” obok innego ważnego udziałowca, jakim jest gruzińsko-hiszpański zawodnik mie-

szanych sztuk walki Ilia Topuria. W latach 2024-2025 był on w UFC mistrzem w wadze piórkowej, zaś od czerwca 2025 r. jest mistrzem w wadze lekkiej.

Z kolei teraz kapitan piłkarskiej reprezentacji Portugalii ogłosił wejście w skład udziałowców Perplexity, amerykańskiej firmy z sektora zaawansowanych technologii. Opracowuje ona wyszukiwarkę internetową opartą na sztucznej inteligencji.

Perplexity uznawana jest za jednego z największych konkurentów dla ChatGPT, czyli programu służącego do generowania odpowiedzi, opracowanego przez OpenAI na bazie sztucznej inteligencji.

Ogłaszając w mediach społecznościowych wejście do branży sztucznej inteligencji piłkarz podkreślił, że jest „dumny z inwestycji w Perplexity”.

Dodał, że w ramach nowego projektu chce „inspirować wszystkich do zadawania bardziej ambitnych pytań”, a jego inwestycja w Perplexity „to dopiero początek”.

Występujący obecnie w saudyjskim klubie Al-Nassr Ronaldo od kilkunastu lat inwestuje w rozmaitych sektorach gospodarki w Portugalii oraz poza jej granicami.

Piłkarz jest inwestorem w ponad 20 przedsięwzięciach biznesowych, realizowanych głównie za pośrednictwem

swojej firmy CR7. Działa ona w rozmaitych sektorach gospodarki: od sportowego, handlowego i medialnego po odzieżowy oraz ceramiczny.

Cristiano Ronaldo, laureat pięciu Złotych Piłek, tytułu dla najlepszego piłkarza globu, jest według październikowego magazynu „Forbes” najlepiej zarabiającym piłkarzem na świecie. Portugalczyk zainkasował w tym sezonie ponad 280 mln dolarów. Na drugim miejscu uplasował się Argentyńczyk Lionel Messi z zarobkami o wartości 130 mln dolarów.

Portugalczyk, który 5 lutego skończy 41 lat wraz z kolegami z kadry wywalczył w tym

roku tytuł Ligi Narodów oraz awans na przyszłoroczny mundial. Piłkarz nadal bije rekordy pod względem liczby bramek zdobywanych w reprezentacji. Ma ich już na koncie 143, wyprzedzając Messiego, który zdobył ich dotychczas 114.

11 listopada, podczas forum ds. turystyki Tourise w Rijadzie, piłkarz potwierdził, że mając prawie 41 lat coraz częściej rozważa zakończenie kariery. Spodziewa się tego, jak dodał, najwcześniej po mundialu.

Według magazynu „Forbes” Ronaldo, uchodzący za jednego z najlepszych graczy w historii futbolu, jest najlepiej zarabiającym piłkarzem na świecie.

Portugalczyk zainkasował w tym sezonie ponad 280 mln dolarów. Na drugim miejscu uplasował się Argentyńczyk Lionel Messi z zarobkami o wartości 130 mln dolarów.

Portugalskie media poinformowały też, że zawodnik są planowane na Maderze uroczystości ślubne z długoletnią partnerką Georginą Rodriguez.

Znajomość Ronaldo z 31-letnią kobietą, pochodzącą z Buenos Aires, trwa od 2015 roku, a w sierpniu tego roku miały miejsce zaręczyny Piłkarz ma z nią dwie córki - Alanę oraz Bellę. CR7 ma też troje innych dzieci, ale tożsamość ich matek nie jest znana.



Cristiano Ronaldo i Georgina Rodriguez

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Teraz Ian popłynie, ale na... jachcie

Jan Hofman

Pięciokrotny mistrz olimpijski w pływaniu Australijczyk Ian Thorpe ogłosił, że dołączył do załogi jachtu klasy maxi LawConnect, który w tym roku będzie dążył do trzeciego z rzędu zwycięstwa w słynnych regatach Sydney-Hobart.

43-letni Thorpe w nowej roli weźmie udział w zbliżających się regatach Cabbage Tree Island, co jest ostatnim ważnym sprawdzianem przed 80. edycją wyścigu do Hobart.

- Całe życie spędziłem w wodzie lub wokół niej, ale to jest zupełnie inna sytuacja, zarówno psychicznie, jak i fizycznie. Dołączenie do załogi LawConnect to dla mnie szansa na rozwój, naukę czegoś nowego i stanie się częścią niesamowitej australijskiej tradycji sportowej - powiedział Thorpe.

80. edycja Sydney-Hobart rozpocznie się tradycyjnie 26 grudnia. Po raz pierwszy wyścig, organizowany przez Cruising Yacht Club of Australia i Royal Yacht Club of Tasmania, odbył się w 1945 roku.

Australijczyk ma w kolekcji dziewięć medali olimpijskich, w tym pięć złotych zdobytych na igrzyskach w Sydney (2020) i Atenach (2004). Jest też wielokrotnym mistrzem świata.

Już w wieku 8 lat rozpoczął na poważnie treningi pływackie. Rano trening, później nauka, a po szkole znowu treningi do późnego wieczora. Praktycznie nie miał czasu na obcowanie z rówieśnikami. Takie zaangażowanie doprowadziło w bardzo krótkim czasie do wyjątkowych osiągnięć sportowych. Już pięć lat po rozpoczęciu treningów został mistrzem Australii na 200 i 400 metrów stylem dowolnym.



Ian Thorpe

FOT. WIKIPEDIA.ORG

Droższe medale

Jan Hofman

Wzrost cen złota i innych metali szlachetnych na świecie sprawił, że również medale triumfatorów przyszłorocznych zimowych igrzysk w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo będą realnie znacznie cenniejsze niż w przeszłości.

Zawierają złoto o wartości ponad 800 dolarów.

W związku z przygotowaniem do tak wielkiej imprezy włoska mennica państwowa IPZS rozpoczęła produkcję krążków, których wartość finansowa jest nawet dwukrotnie większa niż tych zdobytych w letnich igrzyskach w Paryżu w 2024 roku.

- Medale to namacalna nagroda za niematerialne wysiłki - powiedział dyrektor generalny IPZS Michele Sciscioli.

Do 1912 roku złote medale były z litego złota. Od tego czasu jednak, zgodnie z oficjalny-

mi wytycznymi Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, są one wykonane ze srebra i pokryte sześciogramową warstwą czystego złota - połączenie znane jako srebro-pożłacane.

Srebrne medale są wykonane głównie ze srebra próby 925, a brązowe - od ostatnich igrzysk olimpijskich w Paryżu - z czystej miedzi o bardzo niskiej wartości.



FOT. ARCHIWUM

Stanisław Bobak. Porównywano go do Adama Małysza, odszedł w zapomnieniu

Stanisław Bobak – były skoczek narciarski, jeden z najlepszych w latach siedemdziesiątych, olimpijczyk z Innsbrucku (1976) i Lake Placid (1980), rekordzista Wielkiej Krokwi z 1975 (115,5 m). Gdyby żył, kończyłby w tym roku 69 lat.



Zbigniew Czyż

Stanisław Bobak, ur. 12 marca 1956 w Zębie, zm. 12 listopada 2010 w Zakopanem. Polski skoczek narciarski, reprezentant Polski, dwukrotny olimpijczyk, zdobywca III miejsca w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata sezonu 1979/1980.

Stanisław Bobak należał do światowej czołówki w narciarskich skokach przełomu lat 70. i 80. W wielu konkursach walczył z Hansem-Georgiem Aschenbachem czy Arminem Koglerem o czołowe lokaty. Stawał na podium zawodów z cyklu Turnieju Czterech Skoczni i zawodów Pucharu

Świata. Był pierwszym w historii Polakiem, który w 1980 roku na Wielkiej Krokwi wygrał zawody Pucharu Świata. W sumie oddał około 10 tysięcy skoków.

Urodzony 12 marca 1956 w Zębie koło Zakopanego. Pierwsze skoki oddał na łące obok swojego domu na skoczni wzniesionej własnymi rękoma. W latach 1970-1981 reprezentował CWKS Legię Zakopane, podopieczny trenerów: Jana Furmana (pierwszy w klubie) oraz Janusza Fortecznego, Lecha Nadarkiewicza i Tadeusza Kołdera. Należał do nowej fali polskich skoczków narciarskich, którzy rozpoczynali starty na początku lat siedemdziesiątych (obok

Tadeusza Pawlusiaka, Wojciecha Fortuny, Adama Krzysztofiaka).

Odważny i bojowy (świetne wyjście z progu, nienaganny styl lotu), szybko zwrócił na siebie uwagę wynikami w Turnieju Czterech Skoczni (1975). W drugiej połowie lat siedemdziesiątych (nawet w 1977, kiedy przeszedł operację łokotki) był ozdobą wielu konkursów krajowych i zagranicznych. Największy sukces odniósł w sezonie 1979-1980, zajmując trzecie miejsce w generalnej punktacji Pucharu Świata (jako pierwszy Polak wygrał jeden z konkursów PŚ w Zakopanem 26 stycznia 1980).

Był też naszym cichym bohaterem podczas olimpijskiego konkursu na średniej skoczni w Lake Placid (1980), kiedy po pierwszej kolejce zajmował 4 m. Niestety, drugi, długi skok ledwo ustał i zajął ostatecznie 10 m.

8-krotny mistrz Polski: na skoczni 70 m (1976, 1978-79, 1981) i 90 m (1974-75, 1977, 1981). 5-krotny wice-mistrz kraju: skoczni 70 m (1975, 1977, 1980) i 90 m (1976, 1979).

Uczestnik MŚ: 1978 Lahti: 22. m. (70 m), 23. m. (90 m), 1979 Planica: 12. m. (loty), 1981 Oberstdorf: 18 m. (loty). 4-krotny medalista Spartakiady Armii Zaprzyjaźnionych: 1975 Kąwgołowo: 3. m. (70 m); 1979

Zakopane: 2. m. (70 m), 3. m. (90m), 1981 Borowiec, Bułgaria - 3. m. (70 m). Triumfator Turnieju Bohemii (1980).

Zajmował czołowe lokaty w Turnieju Czterech Skoczni: 1975: 5 m., 1976: 6 m. Rekordzista Wielkiej Krokwi 1975 (115,5 m). Niestety, starty przerwała poważna kontuzja (wiosna 1981) - rozszczępienie kręgosłupa 4-5 kręgu i kariera sportowa skoczka Legii musiała być zakończona. Miał wybite kręgi - czwarty i piąty, cierpiał także na ucisk odcinka lędźwiowego. Na wpół sparaliżowany, z trudem się poruszał. Zmarł po długiej chorobie 12 listopada 2010 r. w szpitalu w Zakopanem.

• **1976 Innsbruck:** średnia skoczni - 28. miejsce na 55 startujących, skoki 74 m i 75 m z notą 211.0 (zwycięzca H-G. Aschenbach, NRD - skoki 84,5 i 82 m z notą 252.0); duża skoczni - 37. miejsce na 54 startujących, skoki 81 m i 81,5 m z notą 168.0 (wygrał K. Schnabl, Austria - skoki 97,5 m i 97 m z notą 234.8).

• **1980 Lake Placid:** średnia skoczni - 10. miejsce w gronie 48 zawodników, skoki 86 i 82 m z notą 242,2 (zwycięzca został A. Innauer, Austria skoki 89 i 90 m z notą 266.3); duża skoczni - 22. miejsce na 50 zawodników, skoki 104 m i 97 m z notą 214.3 (zwycięzca został J. Törmänen, Finlandia - skoki 114,5 i 117 m z notą 271.0).

Z życia telewizji

Kadry z 10 sezonów kultowego serialu. Tylko czy uda się powtórzyć sukces, kiedy niektórych aktorów już nie ma na tym świecie?



WIELKI POWRÓT SERIALU „RANCZO”

FOT. AKPA

Redakcja Telemagazyn

Wygląda na to, że marzenie milionów widzów właśnie się spełnia. Dyrektor generalny TVP potwierdził, że kultowy serial „Ranczo” po 9 latach powróci z nowymi odcinkami! Co wiadomo na temat nowego sezonu uwielbianego serialu?

O tym, że „Ranczo” to serial kultowy raczej nie trzeba nikogo przekonywać. Słynna produkcja TVP przez ponad 8 lat emisji i 10 sezonów gromadziła przed telewizorami miliony widzów śledzących losy mieszkańców wsi Wilkowyje. Od premiery ostatniego odcinka „Rancza” minęło już przeszło 9 lat.

Przez ten czas media wielokrotnie podsycali nadzieję fanów serialu doniesieniami na temat jego rzekomego powrotu. Niestety nic z tego nie wychodziło, aż do teraz!

Dyrektor generalny TVP Tomasz Sygut poinformował właśnie za pośrednictwem mediów społecznościowych, że „Ranczo” oficjalnie powróci z sześcioma nowymi odcinkami!

- Wiem, że mnóstwo osób na taką wiadomość czekało. No to niemal na Mikołajki. Dogadaliśmy się. Powstanie 6 premierowych odcinków Rancza. Szczegóły wkrótce - napisał.

Chwilę później tę samą informację potwierdził także producent se-

rialu Maciej Strzembosz. Wpis, który dodał na swoim koncie na Facebooku zdążył już udostępnić dobrze znany wszystkim reżyser serialu Wojciech Adamczyk, wymownie dołączając do niego uśmiechniętą emotikonę.

Na wszelkie oficjalne informacje związane z nowymi odcinkami „Rancza” będzie niestety trzeba jeszcze trochę poczekać, lecz już teraz co nieco wiadomo na temat tego, jak może wyglądać nowy sezon kultowego serialu. Jeśli chodzi o datę premiery, to nie jest ona jeszcze znana. Najpewniej odbędzie się już w 2026 roku.

Z kolei jeśli chodzi o fabułę i obsadę produkcji, to w sieci pojawiły się

już pierwsze wskazówki na temat tego, jak mogłaby wyglądać. Tego samego dnia, którego pojawiła się oficjalna informacja o powrocie „Rancza”, wcielający się w postaci braci Koziółów Cezary Żak, udostępnił na swoim Facebooku wymowny post mocno sugerujący, że w kontynuacji serialu nie zabraknie granych przez niego postaci. Podobnie dzień później zrobiła Magdalena Waligórska-Lisiecka, czyli odtwórczyni roli pamiętnej Wioletki oraz Artur Barciś grający Czerepacha.

Co więcej, jakiś czas temu reżyser „Rancza” Wojciech Adamczyk opowiedział co nieco na temat potencjalnej fabuły nowego sezonu serialu. W rozmowie z serwisem Pude-

lek przyznał, że kolejny sezon miałby nosić tytuł „Ranczo. Zemsta Wiedźm”, a jego fabuła byłaby osadzona 10 lat po zakończeniu wydarzeń z ostatnich odcinków.

- TVP wyraziła zainteresowanie projektem „Ranczo. Zemsta Wiedźm”. To nie byłaby reaktywacja serialu, lecz ostateczne domknięcie całego projektu. Widzowie dowiedzieliby się, co wydarzyło się w Wilkowyjach dziesięć lat po zakończeniu ostatniego sezonu. Nie planujemy 13 odcinków, lecz pięć. Aktorzy zostali już poinformowani. Pracujemy nad scenariuszem, aby dostosować go do obecnych okoliczności - zdradził Wojciech Adamczyk rozmowie z Pudelkiem.